

TYFLOŚWIAT



Aplikacje

do tele i wideokonferencji

LG 32LM6300PLA

– udźwiękowiony telewizor

– hit czy klapa?

Studia wyższe a osoba niewidoma
– warto czy nie?



Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego
ul. Wybickiego 3a, 31-261 Kraków
<http://www.firr.org.pl>



Utilitia sp. z o.o.
ul. Jana Pawła II 64
32-091 Michałowice
<http://www.utilitia.pl>

REDAKTOR NACZELNY

Joanna Piwowońska

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE

markusspiske

DRUK

K&K

Podmiotem odpowiedzialnym za publikację treści merytorycznych jest Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego. Podmiotem odpowiedzialnym za działalność reklamową jest Utilitia sp. z o.o. Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.



Nakład dofinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami materiałów nadesłanych do druku. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wszystkie teksty zawarte w tym numerze czasopisma Tyfloświat dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Ponownie rozpowszechniany utwór, dostępny na tej licencji, musi zawierać następujące informacje: imię i nazwisko autora tekstu, nazwę czasopisma oraz jego numer. Zdjęcia zawarte w czasopiśmie chronione są prawem autorskim i ich przedruk wymaga zgody autora.

W numerze

3 Studia wyższe a osoba niewidoma – warto czy nie?

Kinga Łaniak opowiada jak, z jej perspektywy, wygląda codzienność studenta z dysfunkcją wzroku i stara się odpowiedzieć na pytanie, czy zdobycie wyższego wykształcenia to dla studenta z niepełnosprawnością droga przez mękę, czy raczej ciekawe wyzwanie.



15 Aplikacje do tele i wideokonferencji

Michał Kasperczak przedstawia przegląd najbardziej popularnych programów do komunikacji zdalnej, umożliwiających użytkownikom prowadzenie tele i wideokonferencji.



25 LG 32LM6300PLA – udźwiękowiony telewizor - hit czy kłapa?

Kamil Żak prezentuje wady i zalety niskobudżetowego telewizora LG, wyposażonego w funkcję sterowania głosowego oraz udźwiękowanie, a następnie przeprowadza użytkowników przez niuanse jego konfiguracji i dostępne funkcje.

Kinga Łaniak



Studia wyższe a osoba niewidoma – warto czy nie?

Rozpoczynając studia licencjackie na Krakowskiej Akademii imienia Andrzeja Frycza Modrzewskiego, na kierunku filologia angielska, miałam wiele obaw. Jako osoba uczęszczająca przez większość szkolnych lat do specjalnego ośrodka dla niewidomych, posiadam niewielkie doświadczenie związane z nauką w ogólnodostępnych placówkach. Początkowe studenckie tygodnie były więc dla mnie skokiem w nieznaną.

Już pierwsze zajęcia stanowiły olbrzymie wyzwanie, ponieważ odbywały się na jednej z uczelnianych aul. Doskonale pamiętam poczucie zagubienia na ogromnej, przepięknej ludzkim gwarem przestrzeni. Kompletnie nie miałam pojęcia, jak poradzę sobie w nowym miejscu, nie znając nikogo z obecnych tu ludzi. Oczywiście zdawałam sobie sprawę, że będąc całkowicie niewidomą studentką nie należę do wyjątków, i że cała masa osób przede

mną zmagają się z dokładnie tymi samymi lękami. Z raportu sporządzonego w 2015 r. na zlecenie Rzecznika Praw Obywatelskich wynika, że w roku 2013 na uczelniach wyższych studiowało 2638 osób niewidomych i słabowidzących. Nie jest to może zbyt wysoka liczba. W tym samym roku podano, że odsetek studentów z niepełnosprawnościami uzyskujących wyższe wykształcenie był znacznie niższy osób pełnosprawnych



Uczelnia oferuje studentom z niepełnosprawnościami różne formy wsparcia, m.in. zapewnienie asystenta, który może pomagać takiej osobie przy sporządzaniu notatek podczas zajęć, poruszaniu się po uczelnianym gmachu, przystosowywaniu materiałów tudzież innych czynnościach.

(9,1 do 25,86). Dobrą wiadomością jest fakt, że wciąż rejestruje się wzrost liczby studentów z niepełnosprawnościami, zarówno na uniwersytetach, jak i w szkołach o specjalistycznym profilu zawodowym. Państwo polskie zobowiązało się do zapewnienia osobom dotkniętym niepełnosprawnościami dostępu do wyższego szkolnictwa oraz traktowania ich na równych zasadach z innymi studentami. Uczelniom zaleca się m.in. przystosowywanie infrastruktury budynków do potrzeb studentów z różnymi niepełnosprawnościami, umożliwienie takim osobom dostępu do niezbędnych materiałów oraz wszystkich wybranych przez nie zajęć, a także dostosowanie stron internetowych do ogólnodostępnych standardów. Oczywiście

nie wszystkie szkoły mają możliwość, tudzież wykazują chęć podporządkowania się tym zaleceniom, jednak uczelnie wyższe coraz częściej inwestują w rozwiązania wspierające studentów z niepełnosprawnościami. W rezultacie osoby takie podejmują studia wyższe znacznie chętniej niż przed laty. Ja również postanowiłam na własnej skórze sprawdzić, jak sprawa dostępności studiów wygląda w praktyce.

Studenckie życie w Krakowie

Za pośrednictwem strony internetowej dowiedziałam się, że na terenie Krakowskiej Akademii funkcjonuje Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych, potocznie zwane BON-em. Tam właśnie postanowiłam na początek zasięgnąć języka. Poinformowano

mnie, że uczelnia oferuje studentom z niepełnosprawnościami różne formy wsparcia, m.in. zapewnienie asystenta, który może pomagać takiej osobie przy sporządzaniu notatek podczas zajęć, poruszaniu się po uczelnianym gmachu, przystosowywaniu materiałów tudzież innych czynnościach. Oczywiście student nie musi decydować się na taką formę pomocy, jednak dla mnie była ona momentami bardzo przydatna, a i inni napotkani studenci z branży w większości z niej korzystali. Asystenci są zazwyczaj również studentami uczelni, którzy za swoją pracę otrzymują wynagrodzenie. Najczęściej jest tak, że osoba studiująca zaocznie zostaje asystentem tego, kto wybrał studia stacjonarne i odwrotnie; student uczęszczający na studia dzienne zwykle pomaga osobie studiującej niestacjonarnie. Wyjątek stanowią sytuacje, gdy obydwie chętne do współpracy osoby wybrały ten sam kierunek i studiują na tym samym roku. W takim przypadku zajęcia właściwie pokrywają się z pracą asystenta, nie trzeba więc dopasowywać harmonogramu tak, żeby pasował obydwu stronom. Chęć podjęcia pracy jako asystent osoby z niepełnosprawnością zgłasza się pracownikom BON-u, którzy następnie organizują kandydatom szkolenie przygotowawcze dotyczące pracy z osobami z różnymi formami niepełnosprawności. Z pomocy korzystają naturalnie nie tylko niewidomi, lecz również studenci poruszający się na wózkach inwalidzkich, głusi, dotknięci chorobami psychicznymi czy innymi problemami. Kiedy procedura rekrutacyjna dobiegnie końca, pracownicy umożliwiają każdemu z asystentów kontakt z osobą, której ma pomagać. Potem, już indywidualnie, student wyjaśnia przyszłemu

asystentowi bądź asystentce, jakiej dokładnie pomocy potrzebuje. W moim przypadku była to głównie pomoc w poruszaniu się po uczelni, a także wypełnianiu niezbędnych dokumentów oraz kierowanych do dziekanatu pism i podań. Asystent może też uczestniczyć w zajęciach studenta pod warunkiem, że wyrazi na to zgodę wykładowca. BON daje osobie z niepełnosprawnością oraz asystentowi czas na zapoznanie się, ustalenie wspólnego planu działania i sprawdzenie, jak współpraca będzie przebiegała w praktyce. Jeśli współpraca po obu stronach układa się dobrze, następuje podpisanie umowy pomiędzy niepełnosprawnym studentem, asystentem i BONem. Oczywiście nic nie odbywa się bez biurokratycznych formalności i ogólnie nie lubianej, choć powszechnie stosowanej papierologii. Asystent otrzymuje zapłatę na podstawie stawki godzinowej, musi więc każdego dnia dokumentować swoją pracę, otrzymać pod każdym dokumentem podpis osoby, której pomaga i raz w miesiącu zanieść wypełnioną dokumentację do BON-u. Umowa trwa przez cały rok akademicki, choć obie strony mają możliwość wycofania się, jeśli coś pójdzie nie tak. Każdego następnego roku należy powtórzyć całą procedurę, jeśli oczywiście osoba z niepełnosprawnością nadal chce korzystać z asysty. Pomocy nie musi udzielać za każdym razem ten sam człowiek; w moim przypadku jakoś tak się złożyło, że trafiałam na same dziewczyny, zmieniały się co roku, jednak każda z nich okazała się nie tylko przydatną pomocą, lecz również ciekawą nowo nawiązaną znajomością. Inną formą wsparcia oferowaną przez BON osobie niewidomej była możliwość skorzystania z pomocy pracowników biura przy skanowaniu potrzebnych książek z uczelnianej biblioteki.

Jeśli więc potrzebowałabym niezaadaptowanej do wersji elektronicznej książki, która znajdowała się w zasobach uczelnianej biblioteki, należało poinformować pracownika BON-u o tym, że chcę otrzymać jej skan oraz dostarczyć do biura informacje o konkretnej pozycji (tytuł i autora) bądź samą publikację. W ciągu kilku dni pracownik powinien dostarczyć mi zeskanowany podręcznik. Osobiście nigdy nie musiałam korzystać z tej formy pomocy. Uczęszczam na studia językowe, więc sporo potrzebnych mi materiałów zostało już wcześniej zaadaptowanych do wersji elektronicznej; duża ich część była również dostosowywana dla studentów przez samych wykładowców. Oczywiście nie wszystko udawało się zdobyć tak łatwo, jednak co drobniejsze zapotrzebowania realizowałam na własną rękę, przy użyciu prywatnego skanera. Z opowieści przyjaciół wiem, że znacznie więcej problemów mają w tej kwestii niewidomi wybierający studia takie jak matematyka, fizyka czy kierunki techniczne. W siedzibie BON-u otrzymałam też internetowy adres biblioteki akademickiej dostępnej dla niewidomych studentów polskich uczelni, posiadającej znaczne elektroniczne zasoby różnorodnej literatury, niestety dzieł angielskich okazało się tam być jak na lekarstwo.

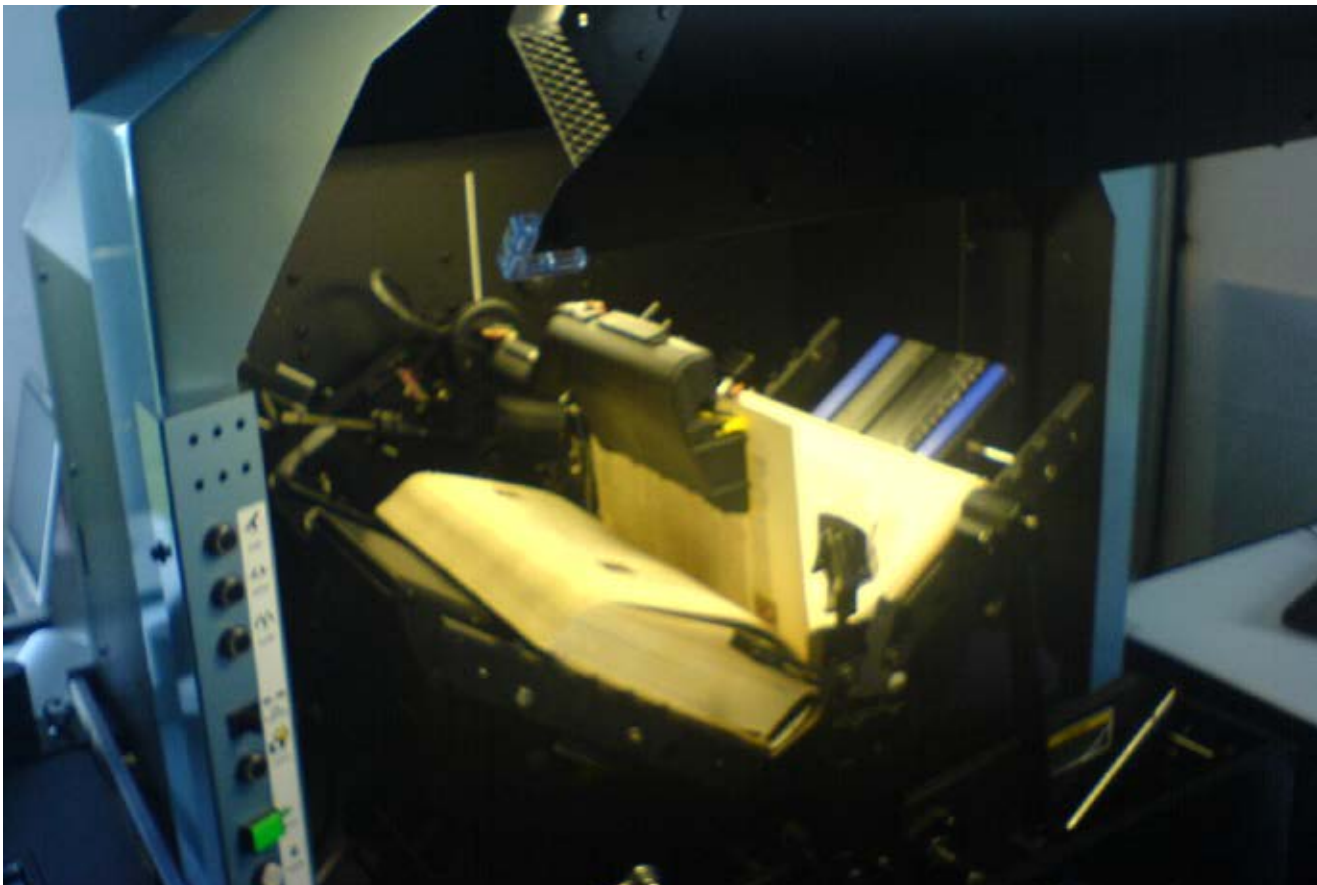
Zaznajamianie się z budynkiem, w którym studiowałam nie było łatwym zadaniem przede wszystkim dlatego, iż, niestety, jestem osobą, która szybko gubi się na obcym terenie. Pomoc znajomych z roku, a później też asystentki, okazała się zatem bardzo przydatna.

Ogromnym ułatwieniem był także fakt, że sale wykładowe, toalety, pokoje dziekanatu itp. zostały opisane alfabetem Braille'a. Zaletą uczelni było również to, iż jej kompleks składa

się tylko z dwóch budynków, w dodatku połączonych ze sobą wewnętrznym łącznikiem; nie trzeba więc wędrować po rozległym kampusie ani szukać rozrzuconych tu i ówdzie budynków celem odnalezienia biblioteki czy dotarcia na zajęcia odbywające się na innym niż nasz wydziale.

Jeśli chodzi o zajęcia same w sobie, uczestnictwo w nich nie stanowiło właściwie problemu. Jak wspominałam, do większości materiałów miałam dostęp elektroniczny, zresztą tak jak wszyscy studenci na roku. Już przy pierwszym spotkaniu poproszono nas o założenie grupowego maila, na który wykładowcy będą przysyłać nam przygotowane materiały. Otrzymywaliśmy je w różnych formach, w zależności od wizji konkretnego wykładowcy: prezentacje multimedialne, dokumenty w formacie PDF lub w Wordzie, lecz także nierzadko zeskanowane obrazy lub zdjęcia tekstu. Te ostatnie są dla niewidomych najtrudniejsze do obsłużenia, jednak radziłam sobie z nimi za pomocą programu Abby FineReader, który lepiej lub gorzej rozpoznaje zeskanowaną treść i przerabia ją na dostępną dla nas formę tekstową. Literówek, krzaczków, dziwacznych znaków i innych tego typu błędów pojawia się przy tej okazji sporo; wszystko zależy od jakości zeskanowanego obrazu. W większości byłam jednak w stanie, choćby z kontekstu, odcyfrować właściwe litery i wyrazy. Najtrudniejsze do rozpoznania jest pismo ręczne, z którym program często w ogóle sobie nie radzi. Z tego powodu nie mogłam, niestety, pożyczać notatek od znajomych, jeśli nie było mnie na jakichś zajęciach.

Największym wyzwaniem w zakresie samych zajęć były jednak dla mnie pierwsze kontakty



Inną formą wsparcia oferowaną przez BON osobie niewidomej była możliwość skorzystania z pomocy pracowników biura przy skanowaniu potrzebnych książek z uczelnianej biblioteki.

z wykładowcami. Osoba niewidoma musi, już na samym początku, zwrócić na siebie uwagę osób prowadzących wykłady, konwersatoria, ćwiczenia czy seminaria, w których będzie uczestniczyć. Tuż po pierwszych zajęciach zapoznawczych podchodziłam do każdego z moich akademickich nauczycieli, przedstawiałam się, wyjaśniałam swoją sytuację, po czym próbowaliśmy opracować dogodną formę współpracy. Takie otwarte konfrontacje z obcą osobą, zwłaszcza stojącą znacznie wyżej ode mnie w uniwersyteckiej hierarchii, były mocno stresujące, jednak dość szybko okazało się, że najtrudniej jest przełamać pierwsze lody i barierę własnego charakteru. Na szczęście wykładowcy, na których trafiłam, byli mi przychylni i chętnie uczyli się ze mną pracować. Spotykałam się z różnymi reakcjami – najczęstszą było

zaskoczenie, czasem lekki niepokój o to, jak poradzić sobie z zaistniałą sytuacją, lecz głównie ciekawość i zainteresowanie. Za każdym razem musiałam tłumaczyć, w jaki sposób pracuję, co mogę, a czego w żaden sposób nie będę w stanie zrobić. Trzeba było wyjaśniać rzeczy oczywiste dla każdego niewidomego, np. że sporządzam notatki na komputerze, którym posługuję się dzięki programowi odczytu ekranu, że gdy wykładowca zapisuje coś na tablicy będę wdzięczna, jeśli na mój użytek podyktuje to również na głos, że materiały w formie papierowej są dla mnie bezużyteczne i zdecydowanie preferuję ich elektroniczną wersję, o ile jest w posiadaniu wykładowcy, że prace domowe oraz egzaminy mogę również pisać na komputerze i oddawać wykładowcy na nośniku elektronicznym. Dla większości



Inną formą wsparcia oferowaną przez BON osobie niewidomej była możliwość skorzystania z pomocy pracowników biura przy skanowaniu potrzebnych książek z uczelnianej biblioteki.

moich nauczycieli wszystkie te zagadnienia stanowiły zupełną terra incognita, miałam jednak okazję pracować też z osobą, która w przeszłości uczyła niewidomych studentów, więc prawie wszystko było dla niej jasne. Nauka wymaga nakładu pracy nie tylko ode mnie, lecz również od uczących mnie osób. Nie mogę nie wspomnieć o jednej z wykładowczyń, która własnoręcznie przepisywała dla mnie rozwiązywane podczas zajęć testy po to, żebym nie musiała użerać się ze skanami. W innych jednak przypadkach musiałam przypominać wykładowcom, żeby przystali mi mailem obiecane wcześniej materiały, które inni studenci otrzymywali w formie papierowej od razu. Wykładowcy, którzy wyrazili zgodę na to, bym zaliczała przedmioty w formie elektronicznej, musieli wcześniej przygotować dla mnie test i przynieść go w dniu egzaminu. Czasem, kiedy test był skanem lub zdjęciem, musiałam przerabiać go naprędce w trakcie egzaminu. Niekiedy utrudnieniem były też mało czytelne

tabelki lub dziwnie porzucane elementy tekstu. Na szczęście osobie niewidomej przysługuje odgórnie wydłużony czas pracy podczas egzaminów, o czym nie omieszkłam powiadamiać wykładowców, zawsze otrzymywałam więc kilkanaście dodatkowych minut na dokończenie pracy. Oczywiście nie można rozciągać tego w nieskończoność i zdarzało się, że nie zdążałam ze wszystkimi zadaniami, ale w końcu widzący student też nie zawsze wyrobi się w czasie. Doskonale pamiętam jak jeden z wykładowców zapomniał pewnego razu przynieść dla mnie test i w rezultacie musiałam zaliczać przedmiot ustnie, w dodatku w obecności pozostałych studentów, którzy w tym samym czasie pisali egzamin. Zdarzali się też wykładowcy, którzy od razu uprzedzali mnie, że wolą, bym zaliczała u nich przedmioty ustnie, jednak gdy byłam na to wcześniej przygotowana i nic nie odbywało się znienacka, stres był dużo mniejszy. Takie zaliczenia zwykle miały

miejsce już po egzaminie ogólnym, wyłącznie na osobności z wykładowcą i ostatecznie okazywały się nawet przyjemne, ponieważ jeśli przychodziło się przygotowanym i potrafiło uważnie słuchać, można było czasem otrzymać od nauczyciela naprowadzające wskazówki. Niestety, nie wszystko przedstawia się tak kolorowo. Trafiły mi się raz zajęcia, z których musiałam całkowicie zrezygnować. Mowa tu o języku chińskim, który przypadł nam w udziale na trzecim roku studiów. Język ten jest ciekawy, a zarazem niezwykle ostatnio ceniony i poszukiwany na rynku pracy; ma jednak pewną poważną przeszkodę, której, jako osoba niewidoma, nie zdołałam przeskoczyć. Jego alfabet składa się, mianowicie, nie z liter, lecz z rysunków i obrazkowych znaków. Na początku roku naszą nauczycielką była młoda Chinka, którą z zainteresowaniem spytałam, jak radzą sobie w tej sytuacji niewidomi Chińczycy.

– Słyszałam, że istnieje chyba jakaś metoda, ale nic o niej nie wiem – odparła z zakłopotaniem. Kolejny nauczyciel, choć miał już niejedną okazję pracować ze mną przy innych przedmiotach, również nie potrafił nic w tej kwestii wymyślić, a nauka wyłącznie ze słuchu, z fonetycznym zapisem wyrazów i zgłosek, nie wchodziła w grę. Sama też nie doszukałam się rozwiązania problemu. W rezultacie przestałam uczestniczyć w zajęciach języka chińskiego i w ramach zastępstwa musiałam uczęszczać na wykłady z zupełnie innych przedmiotów ze studentami z innego kierunku. Nie rozpaczałam wprawdzie zbyt długo, ponieważ język chiński, jakkolwiek interesujący, nigdy nie należał do wymarzonych przeze mnie przedmiotów, a obserwując moich udręczonych, zmagających się z zawitymi znaczkami i niemożliwymi do wymówienia dźwiękami

znajomych, byłam nawet z obrotu sprawy zadowolona.

Największe chyba utrudnienie związane było jednak nie z przedmiotami czy nauczycielami, lecz z administracyjno-biurokratyczną częścią studenckiego życia. Zgodnie z obecnym standardem Krakowska Akademia, jak większość szkół wyższych, posiada elektroniczny system obsługi studentów, zwany tam „wirtualnym dziekanatem”. Za moich czasów mogłam za jego pośrednictwem głównie sprawdzić swój plan zajęć i przeczytać o aktualnych wydarzeniach związanych z uczelnią. Czynności na których zależało mi zdecydowanie bardziej, nie były możliwe do załatwienia elektronicznie. Wszelkie sprawy biurokratyczne, takie jak wnioski o przyznanie stypendium, prośby i podania do dziekana, zaświadczenia czy inne składane dokumenty należało wypełnić i dostarczyć do dziekanatu w formie papierowej. Samodzielnie mogłam więc jedynie pobrać ze strony internetowej i wydrukować odpowiedni formularz, którego wypełnienie musiałam już powierzyć osobom trzecim. Jeszcze gorsze były indeksy. Bieganie z papierową książeczką po podpis wykładowcy na odpowiedniej stronie jest dla niewidomego bardzo uciążliwe zwłaszcza, gdy do konkretnego wykładowcy ustawia się akurat kolejka. Jeszcze większe kolejki ustawiały się przed pokojem dziekanatu w dniu składania indeksów na koniec sesji. Naprawdę trudno było zorientować się w tłumie, gdzie jest koniec długaśnego ludzkiego ogona i kiedy nastąpi moja kolej. W załatwianiu tych formalności pomagały, oczywiście, asystentki, a czasem któraś z koleżanek zbierająca akurat indeksy od całej grupy. Indeksy elektroniczne wprowadzono dopiero rok po ukończeniu przeze mnie studiów.

Pobyty w Łodzi

Po obronie pracy licencjackiej rozpoczęłam nową studencką przygodę, tym razem na Uniwersytecie Łódzkim. Nauczona wcześniejszym doświadczeniem, zaczęłam od poszukiwania wsparcia. Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych funkcjonuje na większości polskich uczelni, znalazłam je więc i tutaj. Niełatwo było się tam dostać. W przeciwieństwie do Krakowskiej Akademii, budynki Uniwersytetu Łódzkiego rozrzucone są w różnych częściach miasta: gdzie indziej znajduje się Wydział Filologiczny, na którym studiuje, gdzie indziej główna biblioteka, gdzie indziej centralna siedziba uczelni, a w jeszcze innych miejscach pozostałe wydziały i instytucje. Uniwersytet posiada też coś, czego zabrakło Krakowskiej Akademii, czyli własne akademiki, zwane tutaj „domami studenckimi”. Biuro Osób Niepełnosprawnych mieści się właśnie w jednym z takich domów, w dzielnicy studenckiej, na końcu małej uliczki, której nazwy, zmienionej niedawno, nie kojarzą nawet rdzenni Łodzianie. Sporo czasu upłynęło zanim zdołaliśmy, wraz z wiozącym mnie na miejsce taksówkarzem, odnaleźć właściwy budynek. Kiedy wreszcie stanęłam twarzą w twarz z pracownikami, pierwsza rzecz, o jaką spytałam, to możliwość uzyskania pomocy asystenta. Wyjaśniłam, że w nowym miejscu bardzo przydałoby mi się wsparcie widzącej osoby w poznawaniu terenu i na tym przede wszystkim mi zależy. Muszę przyznać, że uzyskana odpowiedź mnie zaskoczyła. Zostałam poinformowana, iż uniwersytet owszem, zapewnia taką formę wsparcia, jednakże sam nie rekrutuje asystentów i osoby chętnej do tej pracy muszę poszukać na własną rękę. W związku z tym, że nie znałam w Łodzi wówczas nikogo, kto mógłby się tego podjąć, zadanie było raczej

niewykonalne. Podpowiedziano mi, żebym szukała asystenta wśród kolegów z roku, bo tak będzie wszystkim najłatwiej. Jeśli już znajdę kogoś, kto zechce zostać moim asystentem, mogę przyjść z taką osobą do BON-u i podpisać odpowiednią umowę. Kiedy już poznałam ludzi z roku okazało się, że niektórzy chętnie pomagają sami z siebie; szybko zarzuciłam więc pomysł samodzielnego werbunku asysty. Innym aspektem, w którym łódzki BON solidnie mnie rozczarował, była adaptacja materiałów. Całkiem niedawno okazało się, że przy pisaniu pracy magisterskiej potrzebuję pewnej książki, której ani ja, ani prowadząca moją pracę pani promotor, nie odnalazłyśmy w wersji elektronicznej. Wyniósłszy z Krakowa wiedzę, iż istnieje możliwość poproszenia BON-u o pomoc w zaadaptowaniu dla mnie konkretnych pozycji z zasobów uniwersyteckiej biblioteki, postanowiłam sprawdzić to i tutaj. Skoro w Krakowie nie miałam okazji z takiej pomocy skorzystać, to przynajmniej w Łodzi nadarza się szansa. Rozmawiając z przyjaciółmi studiującymi w innych miastach dowiedziałam się, że u nich również taka możliwość istnieje i dość sprawnie działa, byłam więc przekonana, że jak wszędzie, to dlatego nie na Uniwersytecie Łódzkim. Zadzwoiłam pewnego dnia do BON-u, wyjaśniłam, w czym rzecz, i przedstawiłam swoją prośbę.

– Nie mamy takiej możliwości – odparł wprost mężczyzna, z którym rozmawiałam. – BON się tym nie zajmuje, ale może Pani udać się do głównej biblioteki i poprosić kogoś z pracowników. Na pewno pomoże.

Odpowiedź spotkała się zarówno z moim wielkim zawodem, jak również z jeszcze chyba większym oburzeniem pani promotor. Ciężko bowiem nam obu wyobrazić sobie, że zajęci własnymi zawodowymi sprawami pracownicy

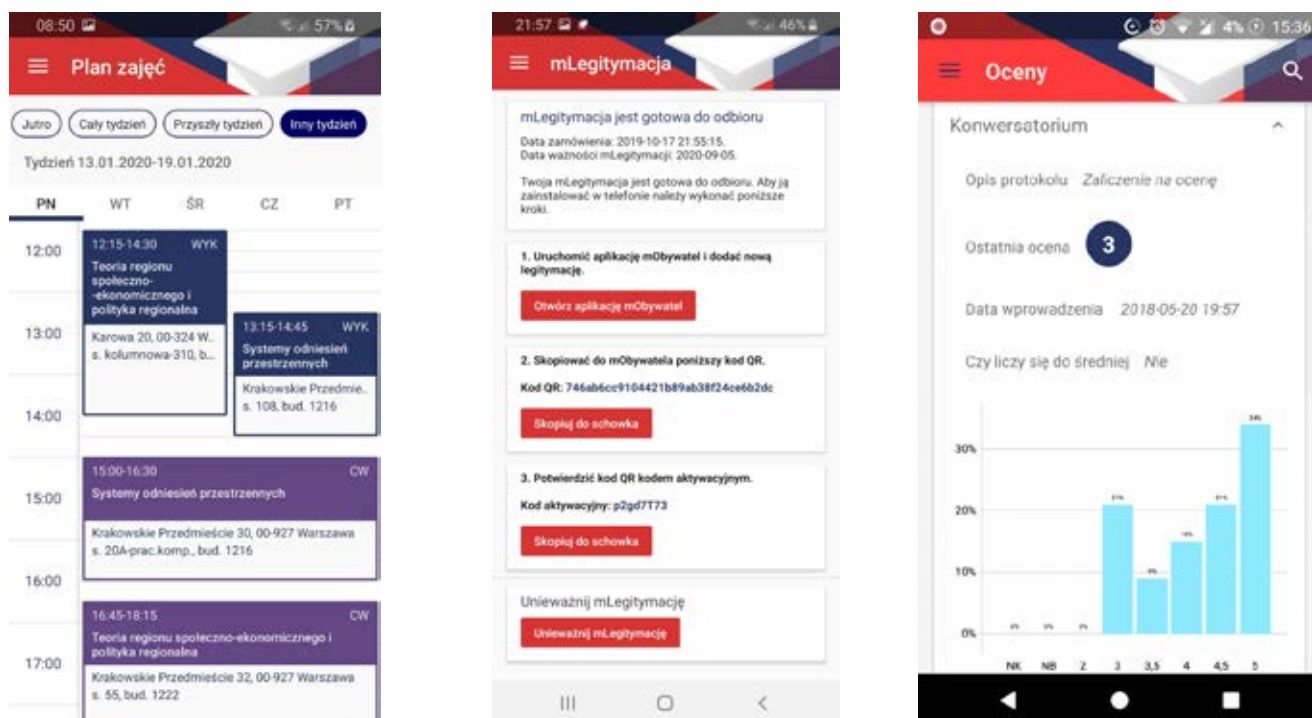


Łódź Wydział Filologiczny Uniwersytet Łódzki

biblioteki porzucą nagle wszelkie inne zleczone im zadania i będą stać ze mną przy skanerze kilka godzin potrzebnych do żmudnego zeskanowania całej książki. Nie miałam nawet sumienia prosić ich o coś, co zdecydowanie nie należy, moim skromnym zdaniem, do zakresu ich obowiązków.

Gmach mojego wydziału jest sporym, nowo wybudowanym budynkiem. Niestety, napisy w Braille'u nie są nigdzie umieszczone. Na szczęście dla mnie nasze zajęcia odbywają się w obrębie dwóch sal wykładowych i rzadko dochodzi do zmian w tym zakresie. W budynku mieści się również dziekanat oraz wydziałowa biblioteka; ta główna położona jest w odległości kilku minut spacerem. Miałam okazję raz odwiedzić to miejsce. Główna biblioteka UŁ jest morzem otwartej przestrzeni, podzielonej tematycznie na dziedziny potrzebne poszczególnym wydziałom. Ja chciałam sprawdzić bibliotekę pod kątem jej dostępności dla niewidomych, ponieważ nasza biblioteka

wydziałowa nie jest wyposażona w żaden pomocny sprzęt. Biblioteka główna natomiast posiada udźwiękowiony komputer, skaner, monitor brajlowski, auto lektor, program powiększający oraz brajlowską drukarkę. Brzmi pięknie, aczkolwiek po bliższym zbadaniu sprawy można odkryć, że cały sprzęt został zakupiony dobre kilkanaście lat temu, monitor brajlowski już od dawna nie pozwala się uruchomić (nikt nie potrafi dojść dlaczego), nie istnieje osoba, która umiałaby obsłużyć drukarkę, a jedyną rzeczą, z której ktoś w ogóle ostatnio korzystał w praktyce jest program powiększający. Pomimo tych rażących niedociągnięć pozytywnie zaskoczyła mnie postawa pracowników biblioteki. Dwóch młodych ludzi, którzy pokazywali mi sprzęt, wyraźnie ucieszyło się na mój widok. Przyznali, że rzadko kto w ogóle chce korzystać z tych urządzeń. Mieli świadomość, że sprzęt jest już przestarzały i otwarcie wyznali, że mają niewielkie pojęcie o tym, jak go obsługiwać.




Pozytywnie zaskoczył mnie tu natomiast elektroniczny system obsługi studentów (USOS). Po zalogowaniu się na swoje konto mogę składać wszelkie wnioski, prośby i podania w formie elektronicznej, a także samodzielnie kontrolować etapy ich rozpatrywania

Szkolenia wprawdzie odbywają się co jakiś czas, są jednak powierzchowne i niewiele wnoszą. Faktem jest, że obecnie większość niewidomych studentów korzysta z własnych laptopów, a i urządzenia brajlowskie nierzadko znajdują się w prywatnych domach, biblioteczne zasoby nie są więc już tak przydatne jak niegdyś. Być może to właśnie jest powodem zaniedbania tej kwestii. Jednakże pracownicy, których spotkałam, byli ewidentnie spragnieni wiedzy. Poprosili mnie o kilka konstruktywnych uwag dotyczących samego sprzętu, jak również poprawy jego funkcjonowania, których z zaangażowaniem słuchali, a nawet notowali co ważniejsze kwestie. Na koniec zostałam przez nich serdecznie zaproszona na powtórny wyjazd. Nie będę się ponownie rozwodzić nad zajęciami, nauczycielami, egzaminami czy materiałami, gdyż wszystko wygląda tu właściwie identycznie jak w Krakowie z tą tylko różnicą, że tym razem wybrałam studia zaoczne, nie dzienne, jak poprzednio.

Muszę subiektywnie przyznać, że studiowanie w weekendy odpowiada mi znacznie bardziej. Zajęć jest mniej i przede wszystkim prowadzone są jednym ciągiem, od rana do popołudnia. Na studiach dziennych nie raz spędzałam beczynnym długie godziny na tzw. okienkach między zajęciami, podczas których nie bardzo miałam co ze sobą zrobić. W rezultacie dzień wykładowy tylko niepotrzebnie się rozciągał. Tutaj ten problem zniknął zupełnie. Także wszystkie przedmioty są w pełni dostępne. Jedyne zajęcia, jakich mi brakuje, to wychowanie fizyczne. W swym raporcie Rzecznik Praw Obywatelskich zaleca, by ograniczyć zwalnianie osób z niepełnosprawnościami z zajęć sportowych, o ile nie wymaga tego ich stan zdrowia. Szkoły wyższe powinny raczej zapewnić niepełnosprawnym studentom ofertę zajęć, w których będą oni mogli swobodnie uczestniczyć. W Krakowie wychowanie fizyczne było na studiach licencjackich obowiązkowe,

a do wyboru mieliśmy kilka form zajęć sportowych m.in. siłownię, basen, taniec i inne. Studenci mogli zdecydować się tylko na jedną opcję; osobiście wahałam się między basenem a siłownią. Ostatecznie wybrałam to drugie, głównie dlatego, że na pływalnię musiałabym dojeżdżać w inne miejsce, co wymagało zarówno więcej czasu, jak i logistycznego planowania. Siłownia natomiast mieściła się w budynku uczelni i mogłam bez przeszkód ćwiczyć w przerwach między zajęciami. Trener lub współćwiczące koleżanki chętnie pomagali mi w korzystaniu z poszczególnych sprzętów i mimo niedogodności związanych z odnajdywaniem własnych rzeczy w szatni, zajęcia te sprawiały mi sporo radości no i przede wszystkim dostarczały trochę ruchu. Na Uniwersytecie Łódzkim wychowanie fizyczne nie jest, a szkoda, w ogóle prowadzone na zaocznych studiach magisterskich. Pozytywnie zaskoczył mnie tu natomiast elektroniczny system obsługi studentów (USOS). Po zalogowaniu się na swoje konto mogę składać wszelkie wnioski, prośby i podania w formie elektronicznej, a także samodzielnie kontrolować etapy ich rozpatrywania. Formularze z reguły są w miarę proste i dostępne dla programów odczytu ekranu. Wszelkie decyzje zapadające w mojej sprawie pojawiają się również na moim koncie, bądź są do mnie wysyłane na indywidualną uczelnianą skrzynkę mailową, którą założono niedawno każdemu studentowi. Mogę też na szczęście zapomnieć o papierowych indeksach. Po zaliczeniu przez studenta przedmiotu, wykładowca ma obowiązek wprowadzić ocenę do systemu, a ja mogę z łatwością kontrolować wszystkie moje noty. Oczywiście USOS ma swoje gorsze dni; zdarza się czasem, że jest w trakcie prac serwisowych,


 RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH
 ZASADA RÓWNEGO TRAKTOWANIA PRAWO I PRAKTYKA NR 16

Dostępność edukacji akademickiej dla osób z niepełnosprawnościami

analiza i zalecenia

Warszawa, 2015

W swym raporcie Rzecznik Praw Obywatelskich zaleca, by ograniczyć zwalnianie osób z niepełnosprawnościami z zajęć sportowych, o ile nie wymaga tego ich stan zdrowia. Szkoły wyższe powinny raczej zapewnić niepełnosprawnym studentom ofertę zajęć, w których będą oni mogli swobodnie uczestniczyć

bądź z jakiegoś innego powodu nie można wykonać za jego pośrednictwem pewnych działań. Obecnie jednak tego typu usługi stają się standardem i elektroniczne systemy obsługi studentów coraz częściej są udoskonalane. Jestem jeszcze na ostatnim roku studiów, nie sposób więc nie wspomnieć o tym, jak uniwersytet radzi sobie w nietypowej sytuacji, podczas epidemii koronawirusa. Na uczelnię nie przychodzimy od marca. Na początku studia zdalne polegały wyłącznie na składaniu zadawanych prac pisemnych przez platformę e-learningową, czyli moodle. Nie jest ona zbyt skomplikowana i po zarejestrowaniu

się na odpowiedni kurs mogę z niej bez większych przeszkód korzystać. Ostatnim sporym wyzwaniem było wrzucenie na nią zrzutu ekranu z wynikami testu, który zrobiliśmy. Jednakże i to zadanie udało mi się wykonać, zdobywając przy tym nową wiedzę i doświadczenie. Niektórzy wykładowcy preferują kontakt mailowy, prace domowe wysyłam więc do nich za pośrednictwem uczelnianej poczty. Natomiast od mniej więcej dwóch tygodni wkroczyliśmy na drogę zajęć zdalnych, które odbywają się na żywo, za pośrednictwem aplikacji Microsoft Teams, służącej do organizowania telekonferencji. Jestem zmuszona używać tego typu rozwiązania po raz pierwszy i na początku byłam zestresowana, bo aplikacja jest toporna, kiepsko dostępna i w dodatku lubi się wieszać. Za mną jednak pierwsze zdalne zajęcia, które przebiegły właściwie bezproblemowo, liczę więc, że każde kolejne też nie przysporzą większych trosk. Muszę przyznać, że zajęcia spędzone we własnym domu, bez konieczności porannego wstawania i dojeżdżania z kilkoma przesiadkami na uczelnię, na razie przypadły mi nawet do gustu. Zgodnie z zarządzeniem rektora, końcowe zaliczenia przedmiotów również mogą odbyć się w ten sposób. Takie zaliczenie czeka mniej więcej za miesiąc. Jedynym kłopotem jest fakt, że podczas egzaminu kamera w komputerze musi być ustawiona bezpośrednio na studenta, a ja nie jestem pewna, czy będę w stanie to kontrolować. Cóż, zobaczymy, co przyniesie przyszłość.

Ogólnie rzecz biorąc muszę stwierdzić, że obydwie wybrane przeze mnie uczelnie odbieram w dużej mierze pozytywnie. Nie doświadczyłam dyskryminacji ani ze strony

nauczycieli czy uczelnianych władz, ani ze strony pełnosprawnych współstudentów, choć prawdą też jest, że z nikim nie nawiązałam głębszych relacji, a kontakty są w większości raczej powierzchowne. Zdaję sobie sprawę, że pewne opisane przeze mnie różnice w występowaniu problemów bądź ich braku mogą wynikać z faktu, że w Krakowie studiowałam na prywatnej uczelni, natomiast uczelnia w Łodzi to placówka państwowa. Obydwie szkoły mają, rzecz jasna, swoje wady i zalety. Wybór odpowiadającej nam uczelni, jak również formy kształcenia, zależy od potrzeb i oczekiwań konkretnego studenta. Niezależnie od podjętej decyzji, niewidomi studenci powinni być gotowi na wymagania, jakie stawia przed nimi chęć uzyskania wyższego wykształcenia, jak również na radzenie sobie z przeszkodami, które mogą po drodze napotkać. Obecnie jednak student z niepełnosprawnością nie jest już taką rzadkością jak, powiedzmy, kilkanaście lat temu. Większość polskich szkół wyższych dokłada starań, by współpraca między takim studentem a uczelnią nie nastroczała zbyt wielu trudności. Oczywiście nic nie dojdzie do skutku bez starań samego studenta, nauczycieli oraz władz uczelni. Myślę jednak, że rozwój intelektualny, wiedza i umiejętności nabywane przy uzyskiwaniu wyższego wykształcenia są warte pokonania własnych obaw i podjęcia wysiłku, który w ostatecznym rozrachunku może okazać się nie aż tak ogromny, jak przypuszczaliśmy na początku.

Raport Rzecznika Praw Obywatelskich, wspomniany przez autorkę tekstu można znaleźć pod linkiem:

https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/BIULETYN_RZECZNIKA_PRAW_OBYWATELSKICH_2015_nr_5.pdf



Michał Kasperczak

Aplikacje

do tele i wideokonferencji

Wkraczamy w ciężkie czasy. To, co dotychczas było domeną pracowników międzynarodowych korporacji – zdalne meetingi i calle, organizowane ze względu na rozproszenie zespołów pracowniczych nierzadko po całym świecie, trafiają dziś pod strzechy. Nie tylko nauczyciele i wykładowcy akademicki, ale także całe rzesze reprezentantów innych zawodów, w tym tych, w których komputerów używano jedynie okazjonalnie, zmuszeni są do przestawienia się na zdalny tryb pracy i odnalezienia się w niemalże wirtualnej rzeczywistości.

Nie jest to proste chyba dla nikogo, a jeśli do tego dochodzą kwestie dostępności tych rozwiązań dla osób z niepełnosprawnościami, sprawa komplikuje się jeszcze bardziej. Choć w tym momencie nikt nie jest w stanie określić nawet przybliżonego czasu trwania pandemii, należy liczyć się z tym, że zagości ona u nas na dłużej. Firmy, instytucje, uczelnie i osoby prywatne zmuszone zostały do przejścia na pracę on-line. Stąd ogromne zainteresowanie wszelkiego rodzaju

rozwiązaniami, od tych najprostszych i dobrze znanych, po zaawansowane i wcześniej słabo zakorzenione w świadomości cyfrowej, a obecne jedynie w dużych środowiskach korporacyjnych. Jako że popyt rodzi podaż, firmy informatyczne niezwłocznie przystąpiły do prac nad rozwijaniem już posiadanych aplikacji do komunikacji zdalnej oraz tworzenia całkiem nowych narzędzi.

Już pod koniec roku 2019 i na początku roku 2020, kiedy epidemia zaczęła rozszerzać się



Komunikator Google Duo jest następcą tracącego wsparcie techniczne Hangouts

na kolejne kraje, zarówno firmy informatyczne, jak i potencjalni odbiorcy, zaczęli baczniej interesować się środowiskami do pracy zdalnej. Dobrze znany Messenger i WhatsApp zaczął bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej służyć do komunikacji wideo. Niegdyś popularny Skype powrócił do łask. O komunikatorze Google Duo wielu usłyszało po raz pierwszy dopiero teraz, choć od dawna gościł on w ich telefonach z systemem Android. Instytucje edukacyjne za sprawą dobrej oferty zaczęły się dostrzegać potencjał Microsoft Teams i raptem okazało się, że ta platforma, od wielu lat używana z powodzeniem w dużych firmach, może dobrze sprawdzać w szkołach, gdzie nawet (szczególnie na uczelniach wyższych) była już wcześniej obecna, ale niekoniecznie wykorzystywana. Inni poszli w firmowo-edukacyjne rozwiązania Google z obecnymi tam od lat Hangoutsami i nowo wprowadzonym Google Meet. Furorę zaczęła nagle robić aplikacja Zoom, wcześniej raczej

w Polsce nieznaną. Nazwy komunikatorów i poszczególnych rozwiązań konferencyjnych można by dalej mnożyć w nieskończoność. Wiele zależy tu od pomysłowości, kompetencji, możliwości technicznych i finansowych wszystkich zainteresowanych stron. Jak w tym wszystkim odnalazły się osoby niewidome i słabowidzące, które na co dzień korzystają z technologii asystujących, a do pracy używają tylko klawiatury? Moim zdaniem całkiem dobrze, chociaż często zrozumienie logiki interfejsu, przepływu pracy i dostępu do poszczególnych komponentów aplikacji, początkowo mogło wydawać się trudne i przysparzać szereg problemów. Na szczęście największe, a zarazem powszechnie używane rozwiązania od dawna mniej więcej są zgodne ze standardami dostępności. Poniżej przyjrzę się najczęściej używanym aplikacjom do komunikacji audio-wideo, właśnie z perspektywy osoby niewidomej. Nie będzie to z pewnością przegląd

kompletny, ani też szczegółowa instrukcja obsługi poszczególnych aplikacji. Skupię się na komunikatorach, w szerokim tego słowa znaczeniu, zaczynając od tych najprostszych, najczęściej używanych i szeroko dostępnych, a kończąc na specjalistycznych dużych narzędziach konferencyjnych do niedawna wykorzystywanych tylko w profesjonalnych zastosowaniach.

FaceTime i iMessage

Omawiając rozmaite komunikatory, zazwyczaj nie bierzemy pod uwagę jego istnienia, tak jakbyśmy już o nim zapomnieli. Niestuszenie! FaceTime to bardzo dobrej klasy aplikacja, a może lepiej – rozwiązanie do wideokonferencji zaproponowane już dobrych kilka lat temu przez firmę Apple. Jest ono na tyle „wgrzyzione” w system, że właściwie nie kojarzy się użytkownikom z jakąś osobną aplikacją.

Po włączeniu i zalogowaniu się do konta iCloud na iPhone, iPadzie, Apple Watchu oraz Macu, możemy dzwonić oraz wysyłać wiadomości tekstowe do innych użytkowników urządzeń firmy Apple. W przypadku rozmowy, korzystamy ze standardowego „Telefonu” lub aplikacji FaceTime. Gdy chcemy coś napisać, używamy klasycznych „Wiadomości”. Jeżeli tylko druga strona jest posiadaczem sprzętu z nadgrzonym jabłkiem i ma (a raczej ma) włączone iMessage, to standardowe SMS’y od razu zostaną wysłane poprzez sieć internetową za pośrednictwem dedykowanej aplikacji.

Wszystko to, jak często u Apple’a, jest bardzo proste i niemal automatyczne. Gorzej, kiedy coś działa źle albo nie działa do końca tak, jak byśmy tego oczekiwali. Na szczęście dzieje się tak bardzo rzadko. Poprzez iMessage możemy wysyłać również zdjęcia i rozmaite pliki, a nawet nagrywać wiadomości głosowe.

FaceTime cechuje się na ogół bardzo dobrą jakością dźwięku i obrazu, a do tego od pewnego czasu pozwala również na komunikację grupową. Szkoda tylko, że FaceTime i iMessage ma swoje zastosowanie jedynie w systemie iOS i MacOS. Na szczęście ogromna rzesza Czytelników tego artykułu jest za razem posiadaczami iPhone’a, a czasem też innych urządzeń firmy Apple.

Facebook Messenger i Messenger Rooms

Facebook Messenger już od dawna jest najpopularniejszym komunikatorem w Polsce. Trudno więc się dziwić, że gdy przyszło rozglądać się za cokolwiek do rozmowy w mniejszym lub troszkę większym gronie, na myśl od razu przychodziła aplikacja spod szyldu FaceBook. Obecny w większości smartphonów Messenger już od dawna oferował chaty tekstowe pojedyncze i grupowe, rozmowy głosowe i wideo, nie tylko pomiędzy dwiema osobami, ale też w niewielkiej grupie. Można je prowadzić poprzez aplikację, ale też przeglądarkę (strona Messenger.com), albo w osobnej sekcji głównej strony FaceBooka, czego akurat z perspektywy osoby pracującej przy pomocy czytnika ekranu, nie polecam.

Sama dostępność Messengera dla systemu iOS w ostatnim czasie uległa znaczącej poprawie. W Androidzie nie jest niestety aż tak dobrze. Strona Messenger.com jest prosta w użyciu, choć warto się wcześniej zapoznać ze strukturą informacji. Jak zwykle na tego typu stronach, kiedy konieczne jest czytanie wiadomości, po czym odpisywanie na nie, często będziemy przełączali się z tzw. trybu przeglądania (czytania) do tzw. trybu formularzy, w którym klawiatura zachowuje się standardowo i służy do pisanie oraz podstawowej nawigacji.

Jakość rozmów jest średnia, powiedzmy, że typowa dla podobnych usług i moim zdaniem

nieco gorsza od Skype'a, Teamsa i rozwiązań Google'a. W zupełności wystarczy do jednak do podstawowej i prywatnej komunikacji.

WhatsApp

Pozostańmy jeszcze chwilę przy Facebooku, ale nie portalu, tylko marce-firmie, bo to ona kilka lat temu kupiła popularnego WhatsAppa. Na szczęście na tę chwilę nie doszło jeszcze do jego połączenia z Messengerem (mówi się też o Instagramie), ale co jakiś czas takie informacje w analizach technologicznych się pojawiają.

WhatsApp jest jednym z najpopularniejszych komunikatorów na świecie. W Polsce również ma rzesze entuzjastów, choć trochę przegrywa z Messengerem, który używany jest częściej. Prosto integruje się z naszymi „Kontaktami”, a do aktywacji oraz używania potrzebuje naszego numeru telefonu, do którego jest przypisane konto na WhatsAppie. Swoją popularność zawdzięcza prostocie obsługi, nieinwazyjnemu działaniu, rozbudowanym powiadomieniom, możliwości tworzenia grup użytkowników, zdolności przesyłania zdjęć i innych niewielkich plików pomiędzy użytkownikami (w tym różnych systemów), brakowi reklam i możliwości nagrywania i pozostawiania wiadomości głosowych w dobrej jakości. Oczywiście wymienione powyżej zalety WhatsAppa można by w zasadzie z powodzeniem przypisać też Messengerowi, Skype'owi i pewnie jeszcze innym, nie wymienionym tu aplikacjom, ale to z WhatsAppa wielu użytkowników technologii asystujących korzysta z przyjemnością.

Jakiś czas temu i do WhatsAppa zawitały połączenia na żywo pomiędzy użytkownikami, potem pomiędzy grupą kilku osób, a w końcu też z wykorzystaniem kamery. Niestety jakość

dźwięku, obrazu oraz stabilność zestawionego połączenia czasem rozczarowuje. Nie jest źle, chwilami może być dobrze, ale nigdy do końca nie ma pewności, jak będzie. Nie chciałbym zniechęcać do używania WhatsAppa w taki sposób, ale z moich obserwacji i testów oraz rozmów z innymi osobami, wynika, że są na rynku rozwiązania lepsze.

WhatsApp w systemie iOS jest wyjątkowo dobrze dostępny i przyjemny w działaniu z czytnikiem ekranu VoiceOver. W Androidzie nie jest już niestety aż tak dobrze i komfortowo, niemniej jednak obsługa jest jak najbardziej możliwa.

A gdyby zapytać: grupowy Messenger czy WhatsApp? Wskazywałbym na remis. Działają podobnie, ze wskazaniem na większą stabilność Messengera.

Skype

Skype –symbol głosowej komunikacji prowadzonej przez Internet ma już kilkanaście lat. Zaskarbił sobie wielu zwolenników niezłą, z czasem coraz lepszą jakością dźwięku, stabilnością połączenia oraz prostym interfejsem. Występuje na wszystkich popularnych systemach operacyjnych. Z czasem jego blask zaczął przygasać, do czego przyczyniło się wykupienie przez Microsoft, częste aktualizacje, zmiany wewnątrz aplikacji i różne inne pomniejsze kłopoty. Do tego czasy się zmieniły. Obecność nielimitowanych minut w pakietach usług telefonii stacjonarnej i komórkowej oraz pojawienie się różnych komunikatorów (często wbudowanych w system lub powiązanych z serwisami społecznościowymi i pocztą) sprawiło, że Skype zaczął tracić na znaczeniu i był używany raczej przez tradycjonalistów i wszystkich, którzy potrzebowali popularnej aplikacji do rozmów



głosowych i wideo prowadzonych często z osobami nieznanymi lub instytucjami. I tak pewnie byłoby na dal, gdyby nie koronawirus. Skype nagle powrócił do task, stając się aplikacją ponownie wartą uwagi. Skype to w pewnym sensie cały ekosystem. Ponieważ kiedyś była to jedyna tak dobra i popularna aplikacja do rozmów, zaczęły powstawać rozmaite urządzenia, dodatki i usługi z nim współdziałające, często przeznaczone dla firm i niekoniecznie dostępne w Polsce. Dość powiedzieć, że głośniki inteligentne Amazon Echo od pewnego czasu są zintegrowane ze Skype'em. Nie działa to w naszym obszarze geograficznym. Za pomocą Skype'a możemy wykonywać rozmowy głosowe pojedyncze i grupowe (wideo do 50 osób), podobnie, jak w Google Meet, wysyłać zainteresowanym link umożliwiającą dołączenie do spotkania, przysyłać pliki, tworzyć mini ankiety w ramach chatu, czy wreszcie połączyć go z PayPal'em, by wysyłać użytkownikom pieniądze, albo poprosić o nie. I jeszcze jedno: nagrywanie spotkań. Oczywiście

muszą się na to zgodzić obie strony. Nagrany plik MP4 dostępny jest przez miesiąc w historii chatu, ale od razu można wyeksportować go do Galerii, potem przestać innym użytkownikom Skype'a, zapisać gdziekolwiek, wyeksportować do aplikacji zewnętrznej. Wszystko zależnie od systemu operacyjnego i naszych potrzeb. Obsługa Skype'a nie wymaga zaawansowanych umiejętności i gimnastyki, gdyż aplikacja od dawna wydaje się być dobrze dostępna. Co prawda pozbawiona została przydatnych skrótów klawiszowych i nie jest już tak intuicyjna, jak kiedyś, ponieważ cechuje się nowym interfejsem, po którym nawigujemy głównie klawiszem Tab, ale dalej pozostaje dość przyjemna w obsłudze. Wersja Skype'a dostępna przez przeglądarkę oraz aplikacje mobilne dla systemów iOS i Android nie powinna sprawiać osobom z dysfunkcją wzroku kłopotów, za to może ich nastroić wyszukiwanie użytkowników. Po wykupieniu Skype'a przez Microsoft, działa on teraz w oparciu o konta w domenach outlook.com i onmicrosoft.com (m.in. subskrypcje Office/

Microsoft 365) i powiązane z nimi dziwne identyfikatory. Oczywiście można sobie dodać innego maila, poprawić profil poprzez wrzucenie zdjęcia, uzupełnienie imienia i nazwiska, ale tak czy inaczej często się zdarza, że gdy kogoś szukamy, to znajdujemy kilka osób o tym samym imieniu i nazwisku. Niekoniecznie wynika to ze zbieżności nazwisk, spowodowane jest raczej tym, że dawne konta (mimo braku aktywności) nie zniknęły z katalogu Skype'a. Jakość rozmów w ostatnich latach się trochę pogorszyła kosztem większej stabilności, ogólnie można powiedzieć, że cały czas jest dobrze, niemniej jednak spotkałem się kilkakrotnie z okazjonalnymi (niestety trudnymi do rozwiązania) problemami w działaniu programu. Mimo wszystko nadal uważam, że nie warto rezygnować ze Skype'a, choć zdaje się, że jego urok przemija.

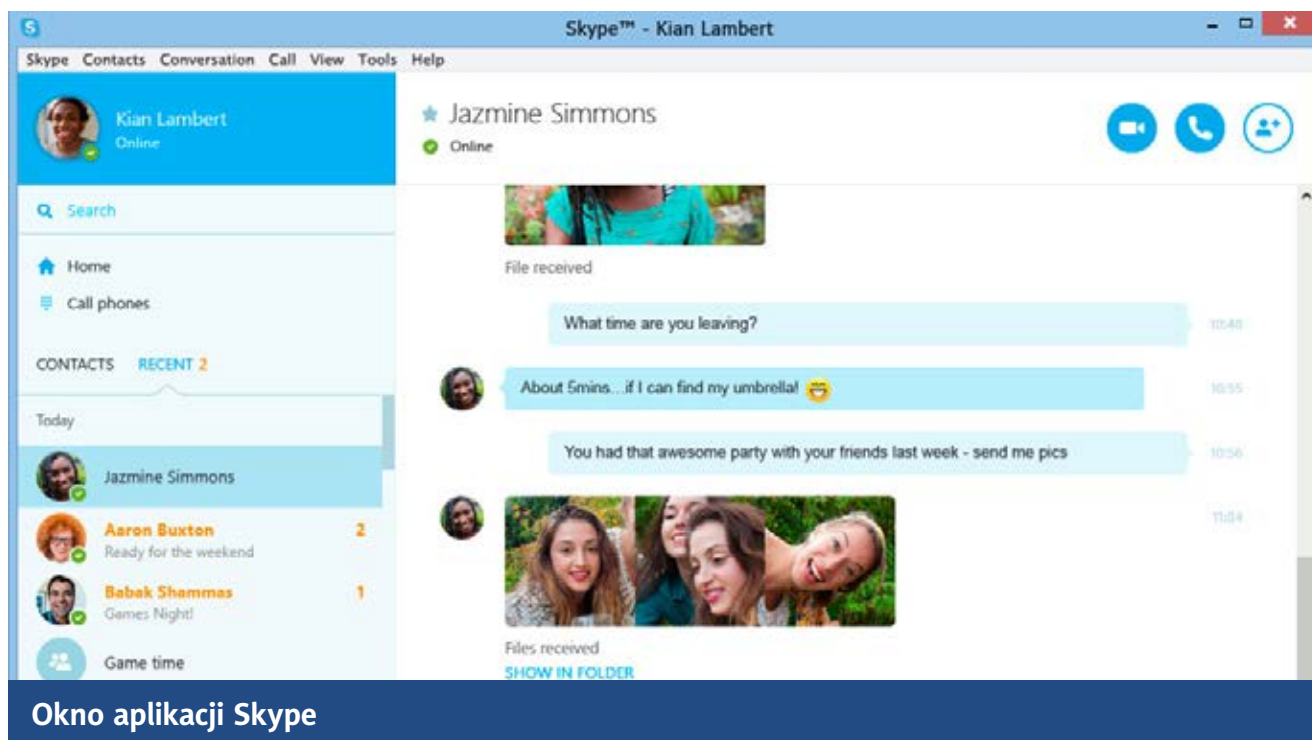
Google Duo

Google od wielu lat rozwija swoje pomysły na komunikację głosową i tekstową. Nie są one może tak spektakularne i znane, jak Skype

czy Messenger, niemniej bardzo możliwe, że o Hangoutsach lub Google Duo Czytelnicy tego artykułu już słyszeli.

Google Duo funkcjonuje na rynku od kilku lat, a od pewnego czasu domyślnie instalowany jest też na urządzeniach z systemem Android, z czego wielu nie zdaje sobie sprawy. W tym kontekście komunikator Google Duo obecny na rozmaitych „Androidach” można zestawić z FaceTime'em, stanowiącym część składową systemu iOS iPhone'a i IPada. Dodatkowo działa on poprzez przeglądarkę internetową oraz z poziomu głośników Google Home (z Google Assistantem), choć oficjalnie nie w Polsce. Duo integruje się z naszym mailem w Google oraz numerem telefonu. Daje możliwość przeprowadzania rozmów głosowych, wideo (do 12 osób), nagrywania krótkich – minutowych wiadomości, a także pisania wiadomości tekstowych, chociaż funkcja chatu w ogóle nie jest eksponowana i zdaje się być nieszczerze istotna.

Jakość rozmów jest dobra, choć ze stabilnością bywa różnie, za to tych minutowych nagrań –



Okno aplikacji Skype

rewelacyjna. Ponoć rejestrowanie obrazu także trzyma poziom. Warto dać mu szansę i śledzić dalszy rozwój tego narzędzia. Być może jeszcze nas zaskoczy.

Google Hangouts

Starszy od niego Duo Google Hangouts miał być już wygaszany, ale wciąż istnieje i ma się dobrze, choć nie wiadomo, jak długo jeszcze. Firma, co prawda, intensywnie promuje obecnie Google Meet, ale tak to już z Google'em bywa, że nie docenia tego, co tworzą i od czasu do czasu wyskakuje z czymś niby zupełnie nowym, a tak naprawdę bardzo podobnym do znanych już rozwiązań.

Możliwości Hangouts są dość pospolite – po rejestracji (przeprowadzanej z użyciem Gmaila), użytkownik otrzymuje dostęp do prostego komunikatora głosowego oraz czatu. I to w zasadzie tyle, bo inne zaawansowane opcje pojawiły się w nowej aplikacji, na którą Google stawia od pewnego czasu, chociaż specjalnie się tym nie afiszował.

Google Meet

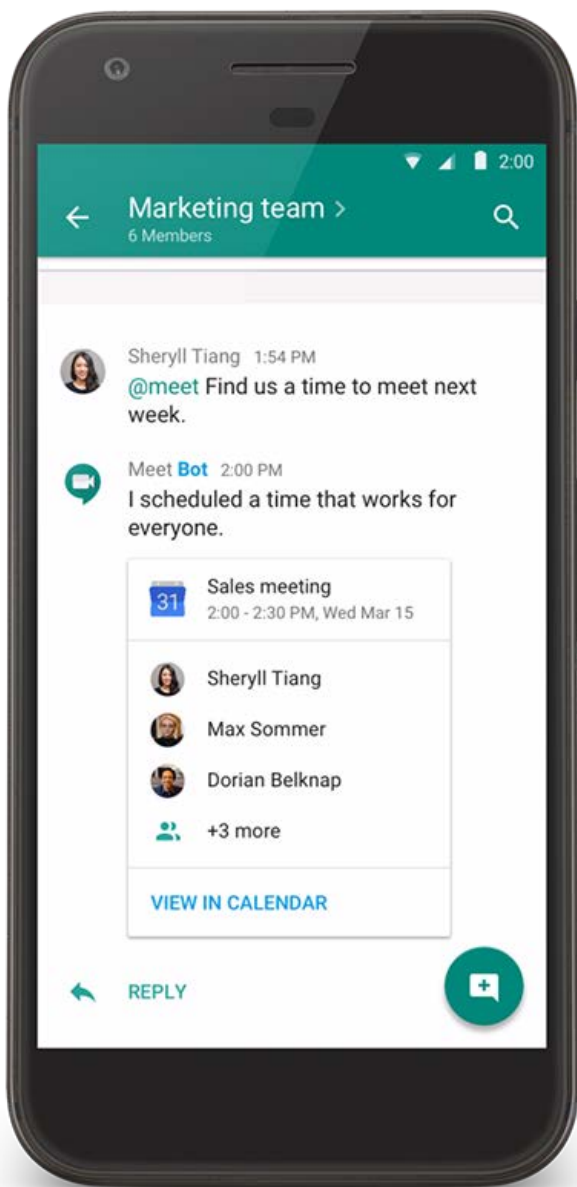
Do tej pory nie był on szerzej znany, z uwagi na jego dostępność jedynie w pakietach dla firm G Suite. Wszystko zmieniło się wiosną tego roku, kiedy to w obliczu zwiększonego zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju usługi do prowadzenia spotkań na odległość, Google Meet został „uwolniony” i obecnie można go używać z bezpłatnymi kontami Google. Zgodnie z deklaracjami koncernu, od jesieni Google Meet, w podstawowej bezpłatnej wersji, będzie pozwalał na prowadzenie godzinnych spotkań. Dłuższe obrady będą wymagały wykupienia planu dla firm. To i tak dobra wiadomość, bo godzina

to czas wystarczający na przeprowadzenie przeważającej liczby spotkań.

Google Meet to kolejny z dostępnych wariantów wideorozmów. Ani aplikacja, ani strona usługi nie powinna sprawiać żadnych kłopotów użytkownikom z dysfunkcją wzroku, a inicjowanie spotkania jest bardzo szybkie i możliwe nawet z poziomu poczty Gmail. Wystarczy tylko utworzyć spotkanie, którego jesteśmy początkowo jedynym uczestnikiem. Dalej pozostaje tylko zaprosić zainteresowanych, w czym pomagają podpowiedzi (lista w formie pół wyboru, a nie automatycznie rozwijana pod strzałkami). Można też wygenerować link do spotkania, a w planach płatnych również kod, po którego wpisaniu dołączamy do rozmowy. Jakość dźwięku można porównać do osiągnięć Skype'a, chwalony jest obraz. Z przydatnych funkcji Google Meet można wymienić: „low light mode” – tryb pracy w słabym oświetleniu i „background blur”, umożliwiający ukrycie tła obrazu, obecnego w naszym pomieszczeniu roboczym. W droższych planach firmowych możliwe jest również nagrywanie spotkań. Nic więcej nie mogę napisać na temat Google Meet, bo to wciąż nowa i jeszcze nieznaną usługą. Na tyle, na ile używałem i czytałem o niej, działa bardzo stabilnie i jest polecana jako jedna z ciekawszych aplikacji.

Microsoft Teams

Dotychczas opisywałem stosunkowo proste aplikacje konferencyjne, przeznaczone w pierwszym rzędzie do komunikacji prywatnej. Teraz czas na rozwiązanie typowo firmowe. Microsoft Teams funkcjonuje na rynku z powodzeniem od wielu lat. Nie jest on może tak znany, jak np. Skype, gdyż pracuje w zamkniętych systemach dużych



Hangouts

firm, względnie szkolnictwa i instytucji, ewentualnie organizacji społecznych. Wynika to z przeznaczenia platformy, bezpieczeństwa i sposobu pracy. Oznacza to tyle, że w typowych zastosowaniach z Teamsa korzystamy w pracy w celach służbowych. W zależności od konfiguracji, licencji i nadanych uprawnień, istnieje możliwość, by do spotkania na Teams zaprosić osobę z zewnątrz, ale nie jest to sytuacja domyślnie możliwa do osiągnięcia. Być może teraz ulegnie to jakiejś zmianie, bo od niedawna Microsoft Teams stał się również dostępny w ramach

subskrypcji Microsoft (dawny Office) 365, a więc z normalnymi kontami z domen outlook.com i onmicrosoft.com. Dodatkowo pewną popularność zyskuje teraz Teams przeznaczony dla edukacji. Różnice mogą też wynikać z rozmaitych integracji i opcji dodatkowych, które działają we współpracy z Teamsem, stąd pewne funkcje mogą nie działać, a elementy interfejsu aplikacji nazywać się inaczej. Użytkownicy Ms Teamsa mogą w ramach firmy tworzyć spotkania, chaty grupowe (tekst, rozmowy głosowe i wideo), subskrybować kanały firmowych Zespołów, udostępniać pliki i ekran, razem pracować nad dokumentami. Tak naprawdę najważniejsze są Chaty i Zespoły. Chaty działają podobnie, jak w Skypie. Dodajemy kilka osób (współpracowników), nadajemy jakąś nazwę Chatowi, piszemy, albo inicjujemy rozmowę. Z kolei Zespoły oparte są tylko na wiadomościach tekstowych ujętych w wątki (niestety czytniki ekranu czytają tu trochę za dużo, co utrudnia percepcję treści). Poza wątkowaniem w Zespołach możemy jeszcze pracować w ramach wspólnego Wiki nad dokumentami, przyklejać na stałe informacje i uzyskać link oraz kod do szybkiego odnalezienia oraz dołączenia do Zespołu. O pracy w ramach Wiki za dużo nie wiem, natomiast otwieranie dokumentów (plików) w specjalnej – wewnętrznej przeglądarce nie jest wskazane z naszej perspektywy, o czym nawet Teams nas poinformuje, wyświetlając alert, że potem trudno będzie powrócić z dokumentu przy pomocy klawiatury. Teams to bardzo duża aplikacja, nie aż tak trudna w używaniu, jak początkowo mogłoby się wydawać. Wersja desktopowa dla Windows posiada sporo skrótów klawiszowych (CTRL-*) i to właśnie w oparciu o nie, najłatwiej i najszybciej nawiguje się po interfejsie

MS Teamsa. Można, a czasem trzeba przełączać się pomiędzy Trybem Przeglądania (NVDA), a Trybem formularzy i korzystać z przemieszczania się po elementach dużego interfejsu za pomocą klawisza Tab. Wersja Teams dla systemu iOS i Android jest dostępna i raczej łatwa w obsłudze. Przypomina, wspomnianego już Skype'a. I kto wie, czy to od niej nie lepiej zacząć używanie Teamsa. Jakość dźwięku, obrazu i ogólne wrażenia z połączenia są, moim zdaniem, dobre, troszkę nawet lepsze, niż w Skypie. Na koniec jeszcze ciekawostka. Teams zdaje się wycinać podczas rozmowy syntezę mowy, kiedy korzystamy z wbudowanego mikrofonu laptopa, co z jednej strony zapewnia nam – niewidomym użytkownikom pewną dozę prywatności, z drugiej zaś podnosi komfort pracy naszych interlokutorów.

Zoom

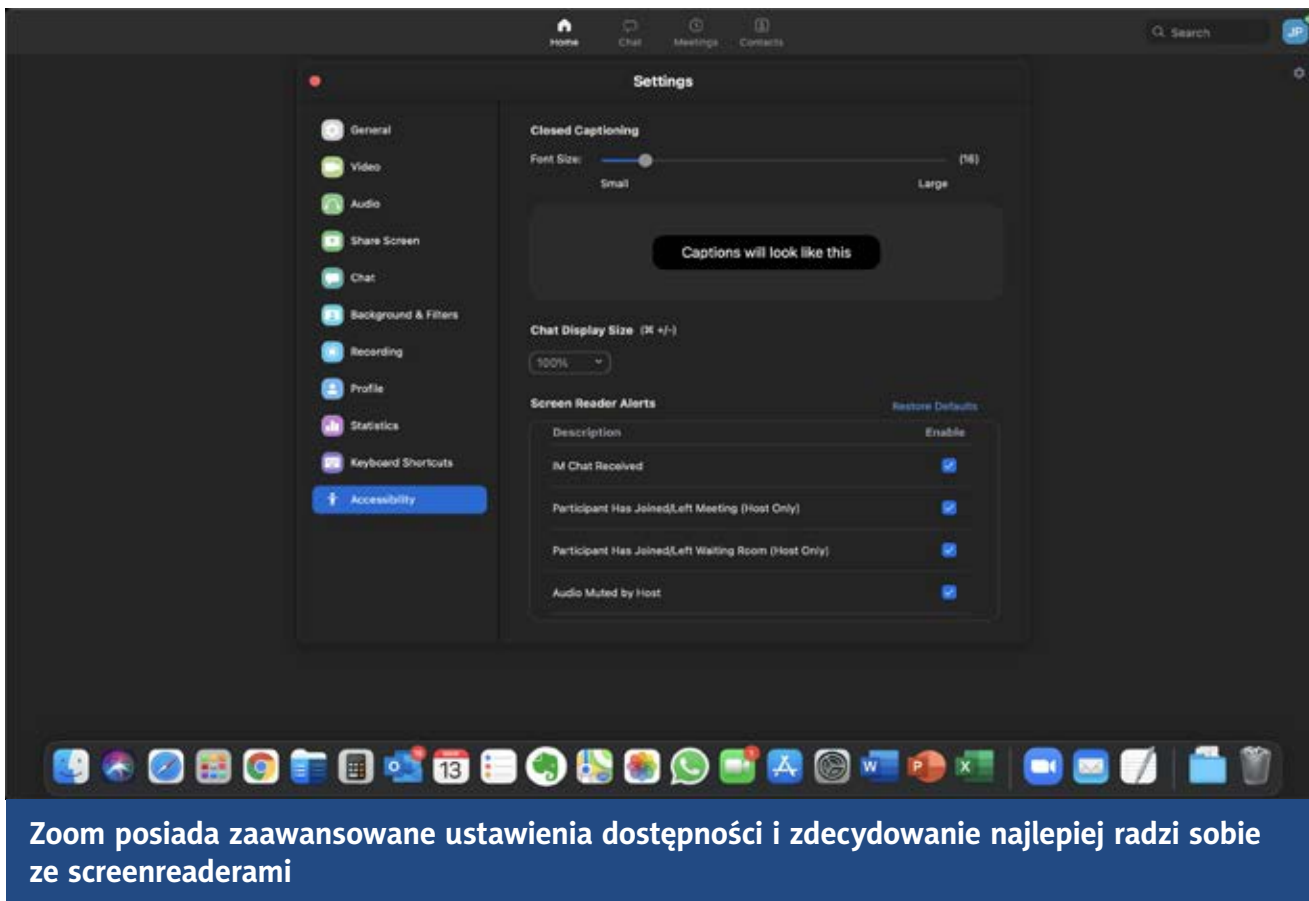
O tej aplikacji wypadałoby napisać osobny artykuł, być może tak się zresztą stanie. Ma ona tyle funkcji, że w zbiorczym opracowaniu trudno choćby wymienić je wszystkie.

Platforma Zoom Cloud Meetings funkcjonuje na rynku od kilku lat, ale duży rozgłos zyskała dopiero w tym roku. To najlepsza, najbardziej stabilna i bezkonkurencyjna aplikacja do wysokiej jakości rozmów audio i wideo. Użytkownik Zooma może wybrać pomiędzy kontem darmowym albo płatnym i, jak znam życie, większość wybierze wersję podstawową. Jej główne mankamenty to ograniczenie liczebności grupy i czasu trwania spotkania do 40 minut, a także brak możliwości nagrywania spotkania do chmury (można nagrywać tylko z poziomu komputera na dysk). Oczywiście Zoom oferuje swoim użytkownikom szereg planów taryfowych, różniących się nie

tylko ceną, ale i dostępnymi funkcjami. W tym miejscu nie będę się na ich temat rozpisywał. Dość powiedzieć, że w wersjach płatnych można komunikować się nawet z tysiącami osób, nadawać uczestnikom spotkań większe uprawnienia, tworzyć dodatkowe podgrupy, transmitować obraz na YouTube i FaceBooka, zintegrować Zooma z infrastrukturą firmową i wiele więcej.

Filozofia pracy z Zoomem przypomina trochę Google Meet. Nie bazujemy na Kontaktach i nazwach użytkowników, a wychodzimy od stworzenia Spotkania, którego jesteśmy początkowo jedynym uczestnikiem. Dalej (najlepiej na adres mailowy) rozsyłamy zainteresowanym zaproszenie z linkiem, dzięki któremu mogą dołączyć do rozmowy. Proponuję, by przy okazji prowadzenia pierwszego spotkania zarejestrować się i stworzyć sobie konto w ramach Zooma. To pozwoli dodać osobę do Kontaktów Zoom, by później szybciej i prościej można ją było zapraszać na kolejne telekonferencje. Można na nie wejść nie tylko za pomocą linku, ale też poprzez wpisanie specjalnego identyfikatora spotkania, hasła oraz identyfikatora Rozmówcy, gdybyśmy korzystali z opcji połączenia się z Zoomem przy pomocy telefonu – bo i taka możliwość istnieje.

Zoom to przede wszystkim narzędzie do przeprowadzania szkoleń, lekcji, wykładów i wszelakiego rodzaju spotkań o charakterze formalnym. Stąd osoba zarządzająca spotkaniem może na wejściu ustawić rozmaite parametry: wyciszyć wszystkim mikrofon, a potem zaproponować włączenie/wyłączenie kamery i mikrofonu każdemu z użytkowników, akceptować uczestnictwo w spotkaniu lub odsyłać osobę zainteresowaną do tzw. „Poczekalni”. Na te parametry częściowo



Zoom posiada zaawansowane ustawienia dostępności i zdecydowanie najlepiej radzi sobie ze screenreaderami

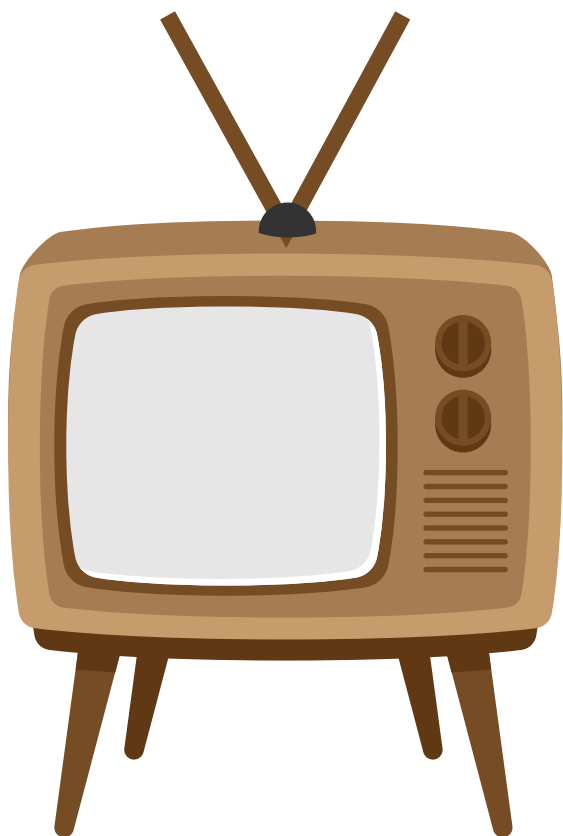
uczestnicy mają również wpływ i to już na poziomie zestawienia połączenia. Na starcie albo w opcjach aplikacji warto zadbać, by przypadkiem nie zaznaczać opcji „Do not connect to audio”, a w ustawieniach chatu aplikacji komputerowej sprawdzić, czy w ogóle mamy włączony dźwięk „Join Computer audio”. Sam Zoom należy do wyjątkowo dostępnych aplikacji. Wersja dla Windows wydaje się początkowo zawiła, gdyż podobnie jak Teams, ma dość skomplikowany, wieloelementowy interfejs, ale naprawdę w 95% dostępny, a do tego sporo skrótów klawiszowych (część wymaga włączenia albo dodania) usprawniających obsługę. Aplikacje mobilne są dostępne, choć polecam zaznajomić się z ich interfejsem na spokojnie, jeszcze przed odbyciem pierwszego spotkania, chociażby po to, by zaoszczędzić sobie nerwów spowodowanych np. odmienną od innych komunikatorów nomenklaturą.

Na zakończenie

Na rynku istnieją oczywiście inne aplikacje, które nie zostały wspomniane w powyższym wyliczeniu. Należą do nich m.in. Discord, Cisco Webex i BigBlueButton. Być może znajdą one miejsce w kolejnym artykule. Może ktoś inny je kiedyś opisać.

Zdaję sobie sprawę, że niniejsze zestawienie nie zawiera pełnego opisu wszystkich funkcjonalności przedstawianych aplikacji. Jak zaznaczyłem na początku tekstu, ma ono charakter syntetyczny. Nie zawsze mamy wybór, często to, z jakiej aplikacji będziemy korzystać, zależy np. od preferencji naszych współpracowników czy szefów, zachęcam jednak do zapoznania się z nimi wszystkimi i wyboru, choćby na własny, domowy użytek, tej, która będzie dla nas optymalna. Zapraszam także na łamy Tyflopodcastu, gdzie znajdziecie audycje opisujące w sposób bardziej szczegółowy poszczególne rozwiązania.

Kamil Żak



LG 32LM6300PLA – udźwiękowiony telewizor – hit czy klapa?

Większość dostępnych obecnie na rynku telewizorów to telewizory „smart”, co oznacza, że oprócz tradycyjnej telewizji cyfrowej możliwe korzystanie za ich pomocą z zawartości sieci lokalnej, Internetu oraz urządzeń zewnętrznych (dysku USB, komputera, dekodera czy konsoli do gier). Nowe telewizory, nawet te z dolnej półki cenowej, posiadają wiele funkcji pozwalających na połączenie ich z innymi urządzeniami inteligentnego domu, np. możliwość sterowania pilotem do telewizora kompatybilnymi urządzeniami takimi jak klimatyzatory. Dzięki coraz częściej implementowanemu w telewizorach udźwiękowieniu, pojawiła się też szansa dla osób niewidomych na pełniejsze korzystanie z różnego typu inteligentnych urządzeń.

W tym artykule opiszę właśnie taki udźwiękowiony i, co najważniejsze, niedrogi telewizor, cechujący się dobrym stosunkiem jakości do ceny. Mowa o urządzeniu Firmy LG – 32-calowym telewizorze FULL HD, czyli LG 32LM6300PLA. Uwaga nazwy „LM6300PLA” i „LM6300” są używane zamiennie i oznaczają to samo urządzenie.

Poniższy artykuł nie jest testem porównawczym, ale z powodu ograniczonej

oferty udźwiękowionych dobrych telewizorów w wielu sytuacjach będę porównywać poszczególne cechy testowanego modelu z innymi popularnymi modelami.

Korzystny stosunek jakości do ceny, czyli jaki? Chociaż najpopularniejszymi obecnie telewizorami wśród niewidomych z Polski są urządzenia Samsunga, to jednak w portfolio tej firmy nie znajdziemy dobrego telewizora 32-calowego, który mnogością funkcji

dorównywałyby większym braciom. Przykłady takiego stanu rzeczy znajdziecie w dalszej części artykułu. Poszukując mniejszego, a przy tym naprawdę dobrze wyposażonego telewizora, zacząłem rozglądać się po ofertach innych producentów. Ostatecznie zdecydowałem się na przetestowanie telewizora LG 32LM6300PLA. Przy odrobinie szczęścia można go kupić nawet za 1000 PLN, ale zazwyczaj jego cena zawiera się w przedziale 1000 – 1400 złotych. Na ostateczną cenę może też wpłynąć decyzja o zakupie opcjonalnego pilota, co jednak warto rozważyć, ze względu na jego dodatkowe funkcje. Znaczna część telewizorów 32-calowych to telewizory nieposiadające funkcji smart i uboższe w wyposażenie względem większych urządzeń (nawet sporo modeli HD Ready), ponieważ ogólna tendencja jest taka, że w 2019 roku producenci skupili wszystkie siły na modelach 4K UHD w rozmiarze 43 cali i większych, a także na 8K UHD. Rok 2020 kontynuuje ten trend, przez co jeszcze trudniej będzie kupić niewielki telewizor z wysokiej lub nawet średniej półki. Na szczęście można jeszcze znaleźć dobrze wyposażony telewizor mniejszy niż 43 cale. 32LM6300 jest na to świetnym przykładem, ponieważ nie pozostaje w tyle za większymi telewizorami z wyższych serii, zarówno LG, jak i Samsunga pod względem wyposażenia i możliwości w większości sytuacji, a nawet, jak w przypadku 32-calowych odpowiedników Samsunga, je przewyższa. To świetny wybór dla osób całkowicie niewidomych, ponieważ nie płacimy tutaj za wysoką rozdzielczość czy duży ekran, ale za udźwiękowiony telewizor, bogato wyposażony w m. in. złącza i w przystępnej cenie. Jak jednak ostatecznie sprawdzi się produkt firmy LG? Dowiedzie się czytając cały artykuł.

Wszystkie następane części tego artykułu są ułożone w ten sposób, żeby wygodnie rozpocząć pracę z tym konkretnym telewizorem.

Unboxing – czyli, co znajdziemy w opakowaniu?

Telewizor nie jest duży, więc i rozmiar opakowania nie przytłacza tak, jak w wypadku telewizorów 50-calowych i większych. Okazuje się być też znacznie lżejszy i nawet jedna osoba może samodzielnie przetransportować urządzenie. Osobom niewidomym mimo wszystko nie polecam takiego rozwiązania. Telewizor jest solidnie zabezpieczony. W kartonie znajdują się styropianowe wypełniacze i piankowa elastyczna mata, które dość dobrze spełniają funkcję ochronną. Po otwarciu pudełka znajdziemy w nim następujące elementy: po pierwsze sam telewizor LG 32LM6300PLA z ramką oklejoną folią, po drugie podstawowy pilot na podczerwień i baterie, po trzecie dwie nóżki umożliwiający postawienie telewizora wraz z zestawem śrubek oraz oczywiście instrukcję i kartę gwarancyjną. Zwykle dwie ostatnie pozycje na liście nazywam standardową porcją makulatury, ponieważ karta gwarancyjna często nie jest już wymagana w wypadku naprawy gwarancyjnej lub wymiany urządzenia. Zazwyczaj w takiej sytuacji wystarcza dowód zakupu i numer seryjny urządzenia. Jeżeli zwróciliście uwagę na to, że nie wymieniłem przewodu zasilającego wśród dostarczanego wyposażenia, to punkt za czujność, bo właśnie czas przedstawić w tym miejscu pierwszą wadę tego telewizora. Kabel zasilający jest połączony na stałe z tylną powierzchnią urządzenia. Nie ma możliwości jego odłączenia i podłączenia nowego lub dłuższego przewodu. Może to być kłopotliwe



Telewizor LG 32LM6300PLA

w wypadku uszkodzenia przewodu, co może się przecież zdarzyć, szczególnie, że kabel ten nie sprawia wrażenia szczególnie mocnego. To standardowy, lekko spłaszczony i niegruby kabel zasilający RTV, niczym się niewyróżniający. Brak możliwości podmiany kabla warunkuje też miejsce jego powieszenia czy postawienia – przewód nie jest zbyt długi, trzeba więc dobrze przemyśleć jego usytuowanie. W przypadku postawienia urządzenia problem jest mniejszy, gdyż można ratować się listwą antyprzebieciową na dłuższym kablu, jednak jeśli telewizor ma zawisnąć na ścianie, sprawa mocno się komplikuje.

Wielkość i waga urządzenia powodują, że do jego postawienia wystarczy mebel o dość niskim udźwigu (10 kg), np. niewielka szafka RTV, stół lub stolik. W przypadku powieszenia urządzenia na ścianie, nawet w małym pomieszczeniu w większości sytuacji powinno dać się wygospodarować dla niego miejsce.

Urządzenie zyska na wygodzie codziennego użytkowania, jeśli skorzysta się z wieszaka naściennego, umożliwiającego regulację położenia telewizora w kilku płaszczyznach, np. obrót, pochylenie, oddalenie od ściany lub przybliżenie. To lekki odbiornik, więc jego codzienne przestawianie na wieszaku, w przeciwieństwie do telewizorów znacznie większych, nie sprawi problemu. Zastosowanie takiego rozwiązania pozwoli osobie widzącej na uzyskanie najlepszego możliwego widoku, a niewidomej dobrego dostępu do złączy.

Wygląd, wyposażenie i budowa fizyczna LG 32LM6300PLA z perspektywy osoby niewidomej

32-calowy telewizor LG to naprawdę wdzięczne urządzenie. Jest bardzo lekki – waży mniej niż 5 kilogramów, a dokręcone nóżki nie dodają mu wagi w sposób odczuwalny. Same nóżki sprawiają wrażenie dość delikatnych, jednak

to tylko pozory. Są wystarczająco mocne, by wytrzymać nacisk większy niż waga urządzenia. Telewizory w rozmiarach 43 cali i mniejszych nie posiadają obecnie podstawy przykręcanej na środku urządzenia, a jedynie nóżki dokręcane do dolnej powierzchni telewizora, blisko prawego i lewego boku. Obie nóżki rozgałęziają się w tył i w przód, tak, że razem podtrzymują telewizor kilka centymetrów nad powierzchnią, na której go ustawiono.

W jednej z opinii w Internecie przeczytałem, że ten telewizor, to taki tłuścioszek. Istotnie sprawia takie wrażenie. O ile front telewizora jest płaski i oparty na kontach prostych, tak boki i krawędzie po tylnej stronie są zaokrąglone. Powoduje to, że telewizor sprawia wrażenie znacznie grubszego niż jest w rzeczywistości. A jak wygląda w rzeczywistości? Jest on tylko o około 2 centymetry grubszy niż przeciętny telewizor 50-calowy, np. Samsunga z serii RU71 lub RU74. Jego wymiary przedstawiają się następująco. Szerokość zarówno z przykręconymi nóżkami jak i bez nich wynosi dokładnie 736 mm (73,6 cm). Urządzenie bez przykręconych nóżek ma wysokość 437 mm (43,7 cm), a jego głębokość bez podstawy liczona od frontu do tylnej powierzchni w najgłębszym miejscu wynosi 82,9 mm, czyli (8,3 cm). Gdy zostaną przykręcone nóżki, to wysokość stojącego telewizora jest trochę większa i wynosi 464 mm (46,4 cm), a głębokość urządzenia wyznacza rozpiętość nóżek tworzących podstawę od frontu do tyłu i mierzy ona dokładnie 180 mm (18 cm).

Front urządzenia prawie w całości zajmuje oczywiście wyświetlacz LED Full HD. Ramka wokół jest dość cienka, choć nieznacznie grubsza niż w droższych, lepszych i znacznie większych telewizorach 4K UHD, i wyczuwalnie wypukła względem powierzchni ekranu.

Opis wyglądu górnej i dolnej powierzchni oraz boków może być trochę skomplikowany. Od strony frontowej, górna i boczne powierzchnie przylegające bezpośrednio do ramki wokół ekranu są płaskie, bliżej tylnej powierzchni urządzenia górna i boczne powierzchnie są zaokrąglone i płynnie przechodzą w tylną ścianę z wyjątkiem miejsc, gdzie umieszczono złącza (bliżej lewego boku telewizora). Większość złączy znajduje się na tylnej powierzchni urządzenia i tylko pewna część jest bardzo blisko lewego boku. Telewizor na znacznie większej powierzchni ma podobną głębokość, największą bliżej dolnej części i zmniejszającą się coraz bardziej bliżej boków i góry urządzenia. Dolna powierzchnia telewizora nie jest tak gładka jak ramki i boki blisko ramek, ponieważ znajdują się na niej plastikowe kratki osłaniające 2 głośniki o mocy łącznej równej 10 watów, a także przycisk kontrolera telewizora pozwalający na sterowanie urządzeniem w podstawowym zakresie, np. zmniejszenie i zwiększenie głośności, przełączenie na kanał następny lub poprzedni, zmiana źródła odtwarzania lub wyłączenie urządzenia. Przycisk kontrolera, w przeciwieństwie do znanych mi urządzeń Samsunga jest wyraźny, łatwo wyczuwalny i łatwo go zlokalizować na urządzeniu. Skoro już wiemy, jak wygląda obudowa, to pora uzyskać odpowiedź na kolejne ważne pytania. Jak jest wyposażony ten telewizor? LG 32LM6300PLA to absolutnie najlepszy telewizor wśród 32-calowych urządzeń wypuszczonych na rynek w roku 2019, a wątpliwości nie pozostawiają opinie ekspertów i użytkowników. Posiada 3 złącza HDMI, 2 złącza USB, złącze Audio/video typu CINCH, cyfrowe wyjście optyczne dźwięku oraz złącze sieci LAN RJ45. Wyposażony jest w złącze

CI+(1.4) pozwalające na oglądanie telewizji kablowej lub satelitarnej bez użycia dekodera od dostawcy, złącze anteny satelitarnej oraz złącze anteny naziemnej/kablowej. Telewizor, co ważne, ma pełen komplet wymaganych dziś tunerów TV: tuner cyfrowy satelitarny DVBS/DVBS2, cyfrowy naziemny DVBT i DVBT 2 (więc jest on gotowy na aktualizację cyfrowej telewizji naziemnej w 2022 roku w Polsce). Oczywiście tuner telewizji kablowej DVBC również znajduje się na pokładzie. Kolejna ciekawostka to fakt, że telewizor ten nadal posiada analogowy tuner, mimo braku telewizji analogowej w wielu krajach. Co bardzo ważne dostępny jest również Bluetooth, o czym można tylko pomarzyć w przypadku droższych 32-calowych modeli Samsunga z 2018 roku – modele te nie dość, że nie mają Bluetootha, to mają również mniej od LG 32LM6300PLA złączy USB czy HDMI. Jeżeli jesteście z jakiegoś powodu zmuszeni do zakupu możliwie najmniejszego udźwiękowionego telewizora, a mniejszego niż 32 cale dziś po prostu nie znajdziecie, jeżeli ważne jest również wyposażenie i dodatkowe możliwości obsługi telewizji cyfrowej i multimediiów, to już teraz, na początku testu mogę śmiało powiedzieć, że LG 32LM6300, mimo pewnych wad, jest najlepszym wyborem dla osoby niewidomej w tym segmencie i zakresie cenowym. Ma on jeszcze jedną ważną funkcję, której próżno szukać w telewizorach Samsunga z niskiej półki. Po dokupieniu dodatkowego pilota Magic zyskuje się dostęp do sztucznej inteligencji LG ThinQ AI, wbudowanej w system webOS, a więc te same funkcje, które można znaleźć w najdroższych telewizorach LG OLED. O poleceniach głosowych i ich działaniu napiszę w dalszej części artykułu. Jaki jest układ złączy w urządzeniu?

W przeciwieństwie do znanych mi telewizorów



LG 32LM6300PLA – bok urządzenia

Samsung, większość złączy w LG 32LM6300PLA jest umieszczona bliżej lewej strony.

W zagłębieniu wyprofilowanym w tylnej ścianie blisko lewej krawędzi znajduje się złącze CI, 2 złącza USB i jedno złącze HDMI. Bliżej środka urządzenia, już na płaskiej stronie tylnej powierzchni, złącza są umieszczone w sposób następujący. Najbliżej dołu i lewej strony, w samym rogu zagłębienia złącze antenowe naziemne/kablowe, bliżej środka telewizora za złączem anteny naziemnej znajduje się złącze anteny satelitarnej. Za złączem anteny satelitarnej jest cyfrowe optyczne wyjście audio oraz na końcu w tym rzędzie – złącze sieci Ethernet (LAN RJ45) o prędkości maksymalnej 100 Mb/s. Można by pomyśleć, że standardem powinno być już złącze gigabitowe, jednak biorąc pod uwagę rozdzielczość, rozmiar i cenę telewizora, to prędkość przewodowego połączenia w zupełności wystarcza do obsługi FULL HD. Zdecydowanie ciekawiej i lepiej jest w przypadku Wi-Fi, ale o tym trochę dalej. Nad złączem LAN, cyfrowym wyjściem audio i dalej, wysunięte jeszcze bliżej środka telewizora



LG 32LM6300PLA – złącza

znajduje się złącze audio/video. To 5 gniazd typu CINCH, które służą do podłączenia urządzeń starszego typu o wysokiej rozdzielczości sygnału, np. odtwarzacze DVD. Nad złączem komponentowym znajdują się 2 złącza HDMI, umieszczone jedno nad drugim w ten sposób, że płaskie dłuższe powierzchnie wtyczek podłączanych do nich są równoległe do górnej i dolnej powierzchni telewizora. O ile telewizor nie został umieszczony zbyt blisko ściany w pozycji stojącej lub wiszącej, to nie będzie problemu, ale przy bardzo małej odległości urządzenia od ściany umieszczenie dwóch gniazd HDMI w ten sposób, że przewody odchodzą od urządzenia w kierunku ściany jest dość niefortunne. Wtyczki HDMI są dłuższe niż np. wtyczki CINCH czy rj45, a więc korzystanie z tych dwóch gniazd bez odpowiedniego oddalenia telewizora od ściany grozi

uszkodzeniem przewodów, wtyczek, a nawet gniazd w telewizorze. Rozplanowanie wypada tutaj lepiej w konkurencyjnych telewizorach Samsung. Oczywiście, czy lepiej mieć złącza bardziej po lewej czy prawej stronie urządzenia, to już kwestia indywidualnych potrzeb. Jeżeli chodzi o złącze CI, to z jednej strony jest lepiej niż w telewizorach Samsunga, a pod innym względem wypada to mniej ergonomicznie. Zawsze lepsze jest złącze, które nie wymaga dodatkowych możliwości do zagubienia elementów w celu podłączenia modułu CAM. Z drugiej strony podłączony Moduł CAM w 32LM6300 wystaje trochę z gniazda CI, zakłócając przy tym geometrię urządzenia – można po prostu przypadkowo o niego zaczepić w czasie podłączania lub odłączania kabla HDMI czy USB. Na środku tylnej powierzchni telewizora nie znajduje się nic oprócz czterech otworów montażowych w standardzie VESA 200X200 MM. Dwa otwory znajdują się bliżej lewej strony, a 2 bliżej prawej strony urządzenia. Otwory te służą do powieszenia telewizora na ścianie. Po prawej stronie na tylnej powierzchni znajduje się już tylko połączony na stałe z urządzeniem kontowy kabel zasilający. Urządzenie pracuje pod kontrolą systemu operacyjnego LG webOS 4.5 lub nowszego. Bardzo pozytywnie zaskakuje fakt, że telewizor ten posiada nie tylko Bluetooth, ale również bardzo dobrą kartę sieci bezprzewodowej. Obsługuje WI-FI 2.4 GHz (802.11 A/B/G/N) oraz sieci bezprzewodowe rozgłaszane na częstotliwości 5 GHz, czyli 802.11 N (według nowego nazewnictwa WI-FI 4) i sieci bezprzewodowe 802.11 AC (WI-FI 5). W tak tanim i niedużym telewizorze spokojnie można było się spodziewać Wi-Fi 2.4 GHz i z obsługą najwyżej Wi-Fi A/B/G/n. U konkurencji, czyli firmy Samsung, nawet w znacznie droższych i lepszych

telewizorach są starsze i wolniejsze możliwości łączenia się z sieciami WI-FI, niż w testowanym obecnie budżetowym LG 32LM6300.

Podłączenie i pierwsze uruchomienie LG 32LM6300

Skoro już znamy specyfikację urządzenia, zostało ono odpakowane i przygotowane do podłączenia, czas na pierwsze uruchomienie telewizora. Przed pierwszym uruchomieniem polecam podpiąć wszystkie urządzenia, z którymi będzie połączony telewizor, np. dekodery, komputer PC, źródło sygnału TV (antena kablowa, naziemna lub satelitarna). Należy w pierwszej kolejności podłączyć te przewody, do których dostęp może być później utrudniony, np. urządzenia mające korzystać z tylnych portów HDMI, kabel Ethernet lub odtwarzacz DVD do złącza komponentowego. Gdy będziemy korzystać z telewizji kablowej lub satelitarnej bez użycia zewnętrznego dekodera, to należy oczywiście podłączyć moduł CAM od dostawcy telewizji kablowej lub satelitarnej. Zauważyć również trzeba fakt, że nie jest możliwe naprzemienne jednoczesne korzystanie z telewizji satelitarnej i kablowej, natomiast możliwe jest jednoczesne korzystanie z usługi telewizji naziemnej i cyfrowej telewizji satelitarnej. Korzystanie z telewizji kablowej lub satelitarnej przy użyciu modułu CAM jest najkorzystniejsze dla niewidomych użytkowników, ponieważ wtedy można zarządzać listą kanałów i wszystkimi innymi funkcjami związanymi z cyfrową telewizją bezpośrednio z poziomu telewizora i, co najważniejsze, przy pełnym udźwiękowieniu tych funkcji (z wyjątkiem teletekstu/telegazety). Po podłączeniu można uruchomić urządzenie. Robi się to, wciskając przycisk zasilania umieszczony w lewym

górnym rogu pilota. Ponieważ podstawowy pilot dostarczany w zestawie z tym telewizorem jest pilotem na podczerwień, czyli urządzeniem klasycznym i znanym od lat, należy jego przednią część, w której znajduje się wypukła dioda skierować w stronę ekranu telewizora i dopiero wcisnąć przycisk.

Jeżeli chodzi o pierwszą konfigurację, to niestety nie mam dobrych wiadomości. Uruchomienie przewodnika głosowego jest możliwe dopiero po całkowitym przejściu pierwszej konfiguracji. Część z jej etapów można oczywiście pominąć, ale nie wszystkie, więc niestety wymagana będzie pomoc osoby widzącej. Taka pomoc będzie też potrzebna w przypadku resetu urządzenia do ustawień fabrycznych. Na pocieszenie dodam, że podobny problem dotyczy wszystkich do tej pory używanych przez mnie udźwiękowionych telewizorów, więc LG nie wypada pod tym względem gorzej niż inni producenci. Na początku pierwszej konfiguracji telewizor wyświetla dość typowe opcje takie, jak kraj i język, wybór rodzaju telewizji lub źródła, z jakiego będziemy oglądać itd. Niestety samodzielne przeprowadzenie pierwszej konfiguracji przez osobę niewidomą nie jest możliwe, więc przejdę teraz do opisu tego, co na obecnym etapie zapoznawania się z urządzeniem jest najważniejsze, czyli do opisu dwóch pilotów do LG 32LM6300PLA.

Pilot dołączony do telewizora, czyli opcja podstawowa

Z telewizorem LG 32LM6300 otrzymujemy pilota służącego do tradycyjnej obsługi urządzenia. Posiada on klawiaturę numeryczną, przyciski do regulacji głośności, poprzedni i następny kanał, przycisk włącz/wyłącz itd. Nie uświadczymy tutaj nowoczesnych

funkcji, dostępnych w pilotach droższych, np. mikrofonu do wydawania poleceń głosowych, czy Bluetootha, co jest standardem w lepszych pilotach do telewizorów smart. Przy takiej cenie telewizora to w pełni zrozumiałe. Na szczęście producent nie zamyka drogi do dokupienia pilota Magic Remote, który jest dostarczany z telewizorami z wyższych serii LG. Pilot może być mało intuicyjny, zwłaszcza dla osób, które z telewizorami LG nie miały wcześniej do czynienia lub miały do czynienia bardzo mało. Ja kwalifikuję się do obu przypadków, bo 32LM6300 to pierwszy telewizor smart firmy LG, z jakim mam do czynienia i używam go względnie krótko, zatem moja opinia może być zniekształcona porównaniami do telewizorów innego, lepiej mi znanego producenta. Nie znaczy to jednak, że jest zły. Jak każda nowość, wymaga zapoznania się z nim. Jak wygląda to urządzenie? Muszę przyznać, że mi się nie podoba, bo nie jest to płaski pilot, niezbyt wygodnie też trzyma się go w dłoni. Moja opinia nie jest odosobnioną, ponieważ wielu klientów sklepów, użytkowników serwisów z recenzjami i opiniami potwierdza moje zdanie. Urządzenie od strony włącznika i diody podczerwieni jest cienkie, jego grubość zwiększa się aż do tylnej strony. Spodnia strona pilota jest zaokrąglona tak, że pilot położony na stole czy szafce nie leży stabilnie – niemiłosiernie przechyla się na boki, zatem szybkie przełączenie kanału jednym palcem, zwłaszcza przyciskami numerycznymi umieszczonymi bliżej krawędzi pilota, gdy urządzenie leży, jest raczej trudne. Rozkład przycisków, należy też, przynajmniej na początku, do nieoczywistych, później nabiera on sensu. Nim rozpoczniemy obsługę telewizora przy użyciu pilota, trzeba jeszcze umieścić w nim baterie. Jak to zrobić? W spodzie pilota, bliżej jego tylnej grubszej części znajduje się

wsuwana klapka, wyłobienie w klapce jest wyczuwalne tak, że położenie w tym miejscu palca i przesunięcie go w stronę tyłu pilota wysunie klapkę, pod którą umieszczamy baterie. Podstawowy pilot wymaga baterii AAA, czyli tzw. cienkich paluszków. Po poprawnym umieszczeniu baterii można przystąpić do uruchomienia telewizora.

Ponieważ nie doszukałem się żadnego samouczka dla osób korzystających z funkcji ułatwień dostępu, pilota trzeba się nauczyć, naciskając poszczególne przyciski i zapamiętać ich funkcje, lub ewentualnie zapisać sobie stosowne informacje do czasu nauczenia się ich na pamięć, bo przycisków jest naprawdę sporo, aż 48. Zapewniam jednak, że najczęściej wykorzystywać będziecie najwyżej połowę tych przycisków. Dodatkowo nie zawsze wiadomo, kiedy używać przycisku OK, a kiedy strzałki w prawo, żeby rozwinąć lub aktywować to, czego w systemie webOS szukamy. Dla ułatwienia opisu działań w tym telewizorze, na potrzeby tego testu i dla późniejszego wykorzystania przez użytkowników ten artykuł czytających, opiszę tutaj większą część przycisków, jakie znajdują się na tym podstawowym pilocie.

Na samej górze pilota znajdują się 2 okrągłe przyciski, umieszczone w lewym i prawym rogu. Lewy przycisk jest trochę większy od prawego i jest to przycisk włączający i wyłączający telewizor. Prawy natomiast, w przypadku korzystania z telewizji, w której dostępne są również kanały radiowe przełącza między ostatnio/obecnie oglądanym kanałem telewizyjnym a ostatnio/obecnie słuchaną stacją radiową lub odwrotnie. Tutaj na chwilę się zatrzymam, bo to bardzo użyteczna funkcja i tym samym znacząca przewaga ergonomiczna

nad pilotem Magic Remote, który takiego przycisku niestety nie posiada.

Poniżej już opisanych, znajdują się cztery bardzo przydatne przyciski funkcyjne. Pierwszy od prawej, to wybór wejścia odtwarzania np. telewizja na żywo, dysk USB, komputer PC i inne. Drugi w kolejności od prawej, to ustawienia, który wywołuje po prostu aplikację ustawienia. Trzeci przycisk w tej grupie, to przycisk pozwalający na szybki wybór języka napisów lub ich wyłączenie, a czwarty i ostatni umożliwia wywołanie panelu wyszukiwania, w którym można wpisać treść, jakiej szukamy, np. nazwę kanału TV i przeszukanie zawartości dostępnej online, jeżeli dostępne jest połączenie internetowe. Pod tymi czterema przyciskami znajduje się klawiatura numeryczna. Przyciski numeryczne są dłuższe od tych czterech już opisanych przycisków, prostokątne i ułożone krótkimi bokami w lewą i prawą stronę, zatem łatwiej je zidentyfikować. Oczywiście klawisz „5” oznaczony jest wyczuwalną kropką tak, aby zorientować się w układzie przycisków. Pod siódmką, czyli tam, gdzie w telefonach znajduje się przycisk gwiazdki, na pilocie podstawowym LG znajduje się przycisk wywołujący listę kanałów, którymi można następnie zarządzać lub po prostu przełączyć się na wybrany kanał telewizyjny. Co ciekawe, na pilocie opcjonalnym, przycisk kanały znajduje się również w tym samym miejscu, co wiele ułatwia użytkownikom. Bezpośrednio pod klawiaturą numeryczną znajdują się dwa podłużne przyciski, umiejscowione po lewej i prawej stronie pilota. Lewy służy do regulacji głośności, tzn. wciśnięcie górnej końcówki przycisku zwiększy głośność, a dolnej zmniejszy, a wciśnięcie górnej końcówki prawego przycisku



Pilot standardowy

przełączy na następny kanał, natomiast dolnej na poprzedni kanał.

Pomiędzy dwoma podłużnymi przyciskami znajdują się trzy przyciski ułożone jeden nad drugim. Pierwszy od góry odpowiada za włączanie lub wyłączenie audiodeskrypcji. Jest to niewątpliwie zaletą, że na pilocie umieszczono przycisk przeznaczony na funkcję potrzebną relatywnie niewielkiej grupie użytkowników tych urządzeń.

Pod przyciskiem włączania i wyłączenia audiodeskrypcji znajduje się przycisk „przewodnik telewizyjny”. Po jego wywołaniu pojawia się lista dostrojonych kanałów i możliwość przejrzenia informacji na temat przyszłych programów, które będą na poszczególnych kanałach emitowane w najbliższych godzinach i dniach. Z poziomu przewodnika telewizyjnego można też

zaprogramować automatyczne nagrywanie programu lub jego oglądanie, temat rozwinę w innym miejscu. Pod przyciskiem przewodnika telewizyjnego znajduje się przycisk „wycisz”. Służy przede wszystkim do szybkiego wyciszenia urządzenia i przywrócenia poprzedniego poziomu głośności. Dłuższe przytrzymanie tego przycisku uruchomi aplikację ustawienia i umieści kursor w sekcji „Dostępność”. Niestety ta sekcja ustawień nie jest automatycznie udźwiękowiona, nie ma też dostępu do prostego menu, służącego wyłącznie do uruchomienia i zatrzymania poszczególnych funkcji dostępności. Wróćmy do opisu układu przycisków na pilocie podstawowym. Pod lewym długim przyciskiem znajduje się przycisk uruchamiający aplikację Netflix. Obok niego, po środku pilota, tuż pod przyciskiem wyciszania znajduje się przycisk domowy. Uruchamia po prostu ekran początkowy z aplikacjami dostępnymi na urządzeniu. Po prawej stronie przycisku domowego znajduje się przycisk uruchamiający aplikację Amazon Prime Video. Pod przyciskiem Netfliksa znajduje się przycisk „wstecz”, który najczęściej powraca do poprzednich elementów, np. przetacza na poprzedni kanał, wywołuje nadrzędną opcję w ustawieniach lub jakiejś aplikacji, po wyjściu z aplikacji wraca do ekranu domowego. Przycisk znajdujący się natomiast pod przyciskiem aplikacji Amazon Prime Video to po prostu „wyjście”. Opuszcza aktywną aplikację i wraca do telewizji na żywo lub ekranu domowego. Między przyciskami „wstecz” i „wyjście” znajduje się strzałka w górę, nad strzałką w górę, a pomiędzy przyciskami aplikacji Netflix i Amazon Prime Video – przycisk domowy. Pod strzałką w górę znajduje się przycisk OK, który służy do wybierania podświetlonych wcześniej opcji.

Po jego lewej i prawej stronie znajdują się strzałki w lewo i w prawo, natomiast strzałka w dół znajduje się pod przyciskiem OK. Przyciski strzałek są wyraźnie wyprofilowane i ich wysokość względem powierzchni pilota jest tym mniejsza im bliżej przycisku OK, tak, że można się zorientować w położeniu przycisków mimo ich dużej liczby i gęstego upakowania na powierzchni pilota. Pod przyciskiem strzałki w lewo znajduje się przycisk uruchamiający funkcję teletekstu, podobnie jest pod strzałką w prawo, gdzie znajduje się przycisk uruchamiający opcje teletekstu. Między tymi przyciskami znajduje się oczywiście strzałka w dół. Pod strzałką w dół i przyciskami teletekstu, patrząc od prawej strony pilota, znajdują się trzy przyciski, z których pierwsze dwa uruchamiają funkcję Live PlayBack, czyli TimeShift i pozwalają też rozpocząć trwały zapis emitowanej audycji na dysk USB, a trzeci aplikację Rakuten.tv. Niżej umieszczone przyciski służą do obsługi multimediiów, np. odtwarzaj/pauza, następny i poprzedni oraz stop. Kolejna grupa to przyciski kolorowe, które służą do interakcji w przypadku korzystania z telewizji hybrydowej oraz są często przydatne w różnych miejscach interfejsu webOS do skorzystania z jakiejś funkcji szybciej niż przy użyciu strzałek i klawisza wyboru np. żółty, niebieski itd.

Pilot Magic Remote, czyli lepsza ergonomia i większe możliwości

Pilotem opcjonalnym, który można dokupić w celu rozszerzenia możliwości obsługi telewizora LG 32LM6300 jest pilot Magic Remote, który jest dostarczany standardowo w zestawie z telewizorami wyższych serii. LG na szczęście nie blokuje w żaden sposób

możliwości używania inteligentnego pilota Bluetooth z telewizorami najmniejszymi i najtańszymi, jeżeli tylko są to urządzenia z EB OS, ponieważ równie dobrze przy tak budżetowym modelu obsługa LG ThinQ AI i sterowanie głosem mogłyby być mocno okrojone względem wyższych serii lub w ogóle niedostępne w telewizorze LM6300PLA, a i tak byłby to telewizor o świetnych możliwościach w swojej cenie i rozmiarze. Skoro jednak pilota Magic można kupić i bez przeszkód używać z tym telewizorem, to również zostanie on tutaj opisany.

Na początek kilka pozytywnie zaskakujących informacji. Pilot ten jest zdecydowanie bardziej ergonomiczny od tego podstawowego. Jest też trochę cięższy, co sprawia wrażenie dużej solidności i trwałości mimo tego, że to po prostu nic innego, jak tworzywo sztuczne, czyli plastik. Jest to urządzenie Bluetooth, posiada również mikrofon, z którego korzysta się przy wydawaniu poleceń głosowych. Posiada też pokrętkę wbudowaną w przycisk ok, które służy do powiększania wskazanej wskaźnikiem zawartości. Poruszanie wskaźnikiem jest możliwe po kilkukrotnym poruszeniu pilotem w lewo i w prawo. Oczywiście osobom niewidomym funkcje związane ze wskazywaniem czy powiększaniem w ogóle się nie przydadzą, więc niczego to nie zmienia dla użytkowników korzystających z przewodnika głosowego. Jest to dobrze dopracowane, ponieważ po uruchomieniu przewodnika głosowego funkcje związane z potrząśnięciem czy poruszaniem pilotem są albo wyłączone albo nieodczuwalne w codziennym użytkowaniu. Za to słabowidzącym może się to jak najbardziej przydać np. do powiększenia wybranego fragmentu na ekranie. Przejdźmy jednak



Pilot Magic 2019 – widok z przodu i z boku

do dalszego opisu pilota Magic. Urządzenie może zarówno stać na tylnej ścianie pionowo, jak i tradycyjnie leżeć poziomo np. na szafce czy stole. Również jest on z przodu bardzo cienki, a z tyłu dość gruby, ale musi taki być, skoro przewidziano możliwość jego pionowego umieszczenia. Jeżeli chodzi o ergonomię przełączania, gdy pilot położony jest poziomo, to jest znacznie lepiej, niż w przypadku tradycyjnego pilota. Magic Remote jest cięższy i znacznie mniej zaokrąglony po spodniej stronie, dzięki czemu naciskanie przycisków na leżącym pilocie jest znacznie wygodniejsze. Co ciekawe, po sparowaniu urządzenia z telewizorem, jego oprogramowanie jest również aktualizowane przez Internet, jeżeli telewizor jest z nim połączony. Przejdźmy do przycisków, ich rozmieszczenia i opisu ich działania. Podobnie jak w pilocie

podstawowym, w przedniej części pilota Magic znajdują się tylko dwa przyciski. Między nimi znajduje się też mikrofon. Lewy przycisk to włącznik, natomiast prawy umożliwia skonfigurowanie obsługi dekodera lub innego urządzenia przez pilota Magic. Zaraz pod tymi dwoma przyciskami umieszczona jest klawiatura numeryczna. Przyciski są dobrze wyczuwalne i łatwe do identyfikacji. Piątka tradycyjnie oznaczona została jedną kropką. Pod siódmką znajduje się przycisk wyświetlający listę kanałów, natomiast pod dziewiątką – przycisk umożliwiający otwarcie okienka z różnymi podręcznymi opcjami, np. wyświetlenie informacji o aktualnie oglądanym kanale. Dłuższe przytrzymanie przycisku pod klawiszem 9 włącza i wyłącza audiodeskrypcję. Pod przyciskiem z numerem zero znajduje się okrągły i niezbyt duży przycisk wyciszania. Po jego lewej stronie odnajdziemy przycisk w kształcie czarnodrukowego znaku plus, czyli zwiększenie głośności. Po prawej stronie od przycisku wyciszania znajduje się przycisk o kształcie strzałki skierowanej w górę, czyli następny kanał. Pod nimi odnajdziemy analogiczne przyciski, czyli odpowiednio po lewej stronie przycisk o kształcie czarnodrukowego znaku minus zmniejszający głośność, a po prawej stronie pilota przycisk o kształcie strzałki skierowanej w dół służący do przełączenia na poprzedni kanał. Dodatkowo, przy wyłączniku, przycisku plus zwiększającym głośność, przy przycisku strzałki w górę (następny kanał) znajdują się wypukłe symbole wyróżniające te podstawowe funkcje, gdyby ktoś miał problemy z przyswajaniem informacji o przyciskach na podstawie ich kształtów. LG dołożyło starań, aby pilot był wygodny w obsłudze dla możliwie dużej grupy użytkowników, w tym osób

z niepełnosprawnościami. Pod przyciskiem wyciszania znajduje się przycisk aktywujący polecenia głosowe. To wyraźny, podłużny i przycisk łatwy, przypominający kształtem połówkę jajka. Aby skorzystać z funkcji obsługi głosem, należy przytrzymać ten przycisk, a po usłyszeniu dźwięku w głośnikach telewizora wypowiedzieć komendę i następnie puścić przycisk.

Po lewej stronie pilota, pod przyciskiem zmniejszania głośności, znajduje się przycisk ekranu domowego, czyli tego miejsca, z którego uruchamiamy zainstalowane w systemie aplikacje. Pod przyciskiem poprzedni odnajdziemy przycisk uruchamiający aplikację ustawienia. Pod tymi wszystkimi przyciskami znajduje się kółko, którego dół, góra i boki to po prostu klawisze strzałek, a środek – klawisz wyboru, który, jak wspomniałem na początku opisu tego pilota, jest pokrętłem podobnym do tych znanych z myszek komputerowych. Można nim po prostu kręcić w górę i w dół oraz wciskać. Obracanie tego pokrętła przy włączonym przewodniku głosowym nie powoduje żadnych słyszalnych efektów. Oczywiście podstawowa funkcja przycisku działa, ponieważ jest to przycisk zatwierdzający wybór podświetlonych elementów. Pod kółkiem, po lewej stronie znajduje się przycisk cofania. Podobnie jak w klasycznym pilocie, przełącza na poprzedni kanał, a także przechodzi do nadrzędnej funkcji w aplikacjach czy ustawieniach. Jego dłuższe przytrzymanie działa jak przycisk „wyjdz” na pilocie podstawowym. Po prawej znajduje się przycisk uruchamiający przewodnik telewizyjny. Pod przyciskiem „wstecz” znajduje się przycisk aplikacji Netflix, a pod przyciskiem przewodnika telewizyjnego przycisk aplikacji Amazon Prime Video. Bezpośrednio pod strzałką w dół,

a pomiędzy przyciskami Netflix i Amazon Prime Video, znajduje się przycisk wejścia, czyli nic innego jak wybór źródła odtwarzania. Poniżej od lewej do prawej znajdują się 4 kolorowe przyciski służące do interakcji w czasie używania telewizji hybrydowej oraz w przypadku niektórych funkcji wywoływanych w telewizorze.

Na samym dole znajdują się trzy przyciski. Lewy uruchamia aplikację Rakuten.tv, a środkowy i prawy związane są z funkcjami Live Playback (TimeShift) i nagrywaniem na USB. Znamy już budowę telewizora i obu pilotów, podstawowego i dodatkowego, teraz pora sprawić, aby LG 32LM6300PLA do nas przemówił.

Jak włączyć przewodnik głosowy po wykonaniu pierwszej konfiguracji?

Kiedy telewizor został już uruchomiony i zakończono pierwszą konfigurację, można samodzielnie uruchomić przewodnik głosowy. Aby to zrobić, należy dłużej przytrzymać przycisk wyciszenia – otworzy się aplikacja Ustawienia z otwartą sekcją Dostępność. Z powodu braku udźwiękowienia na tym etapie, trzeba to niestety zrobić na tzw. czuja, czyli bez komunikatów zwrotnych o wykonywanych akcjach. Dwukrotne wciśnięcie strzałki w prawo, a następnie dwukrotne wciśnięcie przycisku OK powinno uruchomić przewodnik głosowy. webOS korzysta z dobrze znanego z innych urządzeń głosu Zosi, niestety nie ma możliwości wyboru Krzysztofa lub Ewy, które przecież również są dostępne na wielu systemach operacyjnych.

Kiedy przewodnik głosowy uruchomi się, telewizor wyświetli ostrzeżenie, że część funkcji aplikacji może być nieobsługiwana, gdy włączony jest przewodnik głosowy.

Po wciśnięciu przycisku OK, kursor wraca do aplikacji Ustawienia.

Jeżeli chodzi o ustawienia przewodnika głosowego, to nie ma tu wielkiego pola do popisu – mamy jedynie wpływ na szybkość, głośność i wysokość mowy.

Można już korzystać z udźwiękowionego telewizora, więc sprawdźmy, co on potrafi, a na co liczyć nie możemy.

Funkcje związane z cyfrową telewizją tradycyjną (naziemną, satelitarną lub kablową).

Skoro omawiamy urządzenie, którego podstawową funkcją jest możliwość oglądania przy jego pomocy telewizji, trzeba zacząć od najważniejszego, czyli od... wyszukania kanałów. Jak to zrobić w LG 32LM6300PLA?

Wyszukiwanie kanałów cyfrowych w telewizji naziemnej, kablowej lub satelitarnej.

Aby wyszukać kanały musimy oczywiście wiedzieć, z jakiego rodzaju sygnału korzystamy. W przypadku odbioru telewizji kablowej lub satelitarnej w wariacie, w którym operator dostarczył swój dekodery, funkcja wyszukiwania kanałów i zarządzania ich listą oraz nadawania sygnału do telewizora zależy wyłącznie od dekodera i nie będzie udźwiękowiona. W przypadku korzystania z darmowej cyfrowej telewizji naziemnej oraz cyfrowej telewizji satelitarnej lub telewizji kablowej z wykorzystaniem modułów CAM podłączanych bezpośrednio do telewizorów sprawa robi się prosta, ponieważ wszystko związane z obsługą listy kanałów i innych funkcji telewizji cyfrowej zależeć będzie od naszego telewizora. Aby wyszukać kanały w Lg32LM6300 należy otworzyć ustawienia, strzałką w górę przejść

na opcję wszystkie ustawienia i wybrać ją klawiszem OK. Zostaną załadowane ustawienia w pełnej wersji, gdzie strzałką w dół lub w górę trzeba odszukać grupę kanały. Należy rozwinąć ją strzałką w prawo i wybrać strojenie kanałów i ustawienia. Po wybraniu tej opcji otworzy się aplikacja związana z tą funkcją. Domyślnym wyborem będzie: „strojenie automatyczne”. W ogromnej większości sytuacji to najlepszy wybór, który pozwoli szybko i możliwie prosto wczytać listę kanałów. Jest to też najsensowniejszy wybór dla osób, które nie posiadają wiedzy na ten temat. Należy je wybrać. W kolejnym kroku trzeba określić typ podłączonej anteny telewizyjnej, czyli naziemna, satelitarna lub kablowa. Po wybraniu odpowiedniej opcji trzeba przejść strzałką w dół na przycisk dalej i aktywować go klawiszem ok. Kolejne opcje będą się różnić w zależności od wybranego rodzaju sygnału np. po wybraniu telewizji kablowej konieczny będzie wybór operatora kablowego. Jeżeli na liście nie ma naszego operatora, należy skorzystać z opcji inni operatorzy. W kolejnym kroku wymagane będzie podanie danych wymaganych do prawidłowego wyszukania kanałów takich jak ID sieci lub inne parametry. W przypadku telewizji naziemnej potrzebny jest tylko wybór typu kanałów, jakie mają zostać znalezione, mogą być wyszukiwane kanały cyfrowe, analogowe lub oba jednocześnie. Po podaniu wszystkich parametrów i wybraniu właściwych ustawień rozpoczyna się wyszukiwanie kanałów. Niestety przewodnik głosowy jest tutaj mało gadatliwy, ponieważ w czasie trwania procesu nie udziela informacji o jego postępie, a jedynie na sam koniec pojawia się przycisk zamknij. To znaczna strata, bo od osób widzących wiem, że w trakcie wyszukiwania kanałów

widać informacje o postępie i o liczbie i typie znalezionych kanałów. Po zamknięciu okienka z podsumowaniem wyszukiwania rozpocznie się odtwarzanie jednego z kanałów. Od tej pory można przeglądać listę kanałów i przewodnik telewizyjny, a także korzystać z przycisków zmiany w górę/w dół, aby sprawdzać, co jest obecnie nadawane na różnych kanałach.

Menedżer kanałów, czyli przyjazne zarządzanie główną listą kanałów i listami ulubionych

W telewizorze LG 32LM6300 zarządzanie kanałami jest bardzo rozbudowane. Można edytować kolejność kanałów, nie tylko sortując je według, np. nazw czy numerów, ale również ustawiając kanał na liście pod konkretnym numerem, tak, aby było najwygodniej szybko go włączyć. Ta ostatnia możliwość jest jednak dostępna bez ograniczeń tylko w przypadku telewizji naziemnej. Jak zmienić numer konkretnego kanału z takiego, jaki przypisał telewizor na własny? To bardzo proste. Trzeba otworzyć ustawienia, rozwinąć grupę kanały i wybrać menedżer kanałów. W menedżerze kanałów wybieramy pierwszą opcję, czyli edytuj wszystkie kanały. Po wybraniu tego polecenia, trzeba przejść strzałkami w górę i w dół na typ telewizji telewizja naziemna i wybrać tę grupę kanałów przyciskiem wyboru. Następnie należy zaznaczyć przyciskiem wyboru opcję „telewizja cyfrowa” i strzałką w prawo przejść na listę kanałów. Na liście należy odnaleźć wybrany kanał i zaznaczyć go, używając klawisza wyboru. Teraz, w celu wywołania funkcji zmiany numeru kanału, wystarczy wcisnąć niebieski przycisk (ten skrajny po prawej stronie w rzędzie przycisków kolorowych). Po wciśnięciu go, pojawi się pole edycji numeru kanału wraz z klawiaturą numeryczną i wprowadzonym

aktualnym numerem kanału. Trzeba strzałką w prawo odnaleźć przycisk BACK Space i wcisnąć go tyle razy klawiszem wyboru, ile cyfr ma obecnie wybrany kanał, a następnie wprowadzić nowy numer za pomocą klawiatury numerycznej. Po wpisaniu nowego numeru wciskamy strzałkę w prawo tyle razy, aż znajdziemy przycisk wprowadź i wciskamy go. Numer kanału zostanie zmieniony. W menedżerze kanałów można znacznie więcej m. in. blokować kanały hasłem dostępu lub pomijać je na liście kanałów do przetaczania. Niestety w przypadku korzystania z predefiniowanych ustawień operatorów kablowych lub satelitarnych często możliwość zmiany numeru kanału pozostaje zablokowana. Tylko ręczne przeszukanie wszystkich kanałów na satelicie lub ręczne przeszukanie częstotliwości sygnału telewizji kablowej bez uwzględnienia predefiniowanych ustawień operatorskich pozwoli w pełni skorzystać z dowolnej numeracji kanałów na głównej liście. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby skorzystać z wielu list ulubionych kanałów. Telewizor LG oferuje aż 8 programowalnych list ulubionych kanałów. Jak z nich skorzystać? Należy otworzyć Ustawienia. W przypadku pilota Magic można przytrzymać przycisk Ustawienia dłużej – tak, aby aplikacja została załadowana w trybie pełnych ustawień. Niestety pilot klasyczny otwiera ustawienia tylko w uproszczonej wersji, przez co wymagany jest jeden krok więcej, bo trzeba przemieścić się strzałką w górę na polecenie „wszystkie ustawienia” i wybrać je przyciskiem OK. W Ustawieniach należy odnaleźć sekcję „kanały” i rozwinąć ją strzałką w prawo, a następnie strzałką w dół przejść na funkcję „menedżer kanałów” i aktywować ją przyciskiem OK.

Lista kanałów i przewodnik telewizyjny, czyli esencja telewizji... w telewizji

Gdy telewizor został już podłączony i uruchomiony, zostały wyszukane kanały i stworzone listy ulubionych, można teraz go włączyć i rozpocząć przeglądanie kanałów i tego, jakie programy aktualnie na nich są nadawane, a jakie będą nadawane w najbliższym czasie.

Aby poznać program telewizyjny na najbliższe dni lub godziny na dowolnym dostępnym w naszym telewizorze kanale, należy posłużyć się EPG, czyli przewodnikiem telewizyjnym. Wystarczy wcisnąć na pilocie przycisk przewodnika telewizyjnego. Cursor zostanie umieszczony na informacji o obecnie odbieranym kanale, typie telewizji, i aktualnej godzinie. Po liście kanałów poruszamy się strzałkami w górę i w dół. Natomiast po osi czasu poruszamy się strzałką w prawo, a wracamy do bieżącej godziny w lewo. Wciśnięcie strzałki w lewo przy aktualnej godzinie zwinie przewodnik telewizyjny. Pierwsze wciśnięcie strzałki w prawo odczyta nazwę aktualnie emitowanego programu na zaznaczonym kanale. Kolejne wciśnięcie strzałki w prawo przeniesie cursor na przycisk „więcej informacji o programie” i ustawień. Wciśnięcie tego przycisku klawiszem wyboru spowoduje wyświetlenie przez telewizor i odczytanie przez przewodnik głosowy dokładniejszego opisu aktualnie emitowanego programu. Pojawiają się też dodatkowe opcje: m. in. nagraj (umożliwia nagranie odtwarzanej zawartości na dysku USB), opcja podgląd (wyświetla w małym okienku aktualnie odtwarzaną zawartość) i wreszcie polecenie oglądaj, które zamknie informacje i wybór opcji, powracając do programu na żywo. Między dodatkowymi opcjami przemieszczamy się

strzałkami poziomymi. Jeżeli nie zdecydujemy się na wybranie żadnej z opcji, przycisk wstecz przeniesie kursor ponownie do listy kanałów i programów w przewodniku telewizyjnym. Po powrocie wciskanie strzałki w prawo będzie wyświetlać informacje o kolejnych zaplanowanych emisjach na wybranym kanale. Wciśnięcie przycisku ok, na jakimś zaplanowanym do nadania w najbliższej przyszłości programie również spowoduje pojawienie się okienka z dokładniejszym opisem audycji i dodatkowymi opcjami, ale opcje te będą się już różnić od tych dotyczących aktualnie nadawanego programu. Pierwsza z nich, to przypomnienie. Dzięki tej funkcji można zaplanować oglądanie interesującego nas programu, a telewizor sam się włączy, jeżeli będzie wyłączony lub przełączy się na odpowiedni kanał o zaplanowanej godzinie, gdy będzie włączony. Oczywiście w tym drugim przypadku wyświetli stosowne powiadomienie, bo przecież może być chcieli zmienić zdanie i anulować zaprogramowane oglądanie lub nagrywanie na rzecz czegoś ciekawszego. Takie przypomnienie można też dostosować po wybraniu przycisku dodawania przypomnienia, np. może ono być cykliczne, w wybranych dniach tygodnia. Druga opcja to: „zaplanowane nagrywanie”. Myślę, że to po prostu tłumaczeniowa pomyłka. Powinno być „zaplanuj nagrywanie”. Przycisk ten pozwala na zaplanowanie nagrania na dysku USB programu wskazanego w przewodniku telewizyjnym. Wracając do przewodnika telewizyjnego, to trzeba dodać jeszcze jedną ważną informację. Nadawcy planują emisje i udostępniają o tym informację często nawet do dwóch tygodni przed planowaną datą. Niestety telewizor 32LM6300 obsługuje tylko wyświetlanie informacji

o przyszłych emisjach do ośmiu dni w przód. Uważam to za dość istotne ograniczenie w kontekście wygody użytkowników. Mamy już omówiony przewodnik telewizyjny, a co z klasyczną listą kanałów i możliwością ich filtrowania np. według ulubionych lub typu kanału tak, aby można było przeglądać tylko te, które się chce? Z pomocą przychodzi funkcja „kanały”. Aby ją wywołać, należy wcisnąć na pilocie odpowiedni przyciski. Pojawi się prosta lista z kanałami, a będzie przefiltrowana według kryteriów ostatnio wybranych pod przyciskiem filtry. Przycisk filtry można wywołać żółtym przyciskiem z rzędu przycisków kolorowych, to drugi przycisk od prawej, obok niebieskiego. Są 2 rodzaje filtrów – typ anteny oraz ulubione. Co ciekawe, filtr ten działa również w przewodniku telewizyjnym. Ta uproszczona lista kanałów ma jeszcze dwie interesujące funkcje. Po jej wywołaniu możemy zobaczyć, oprócz nazw kanałów również aktualnie emitowane programy, wraz ze szczegółowymi informacjami na ich temat.

Inne ciekawe funkcje związane z telewizją tradycyjną

Jeżeli chodzi o inne ciekawe funkcje związane z telewizją cyfrową, to w LG 32LM6300 można też uzyskać informacje dotyczące m. in. siły sygnału, rozdzielczości nadawanej zawartości, rodzaju kodowania audio aktualnie odtwarzanego programu oraz o proporcjach obrazu. Jak to zrobić? W czasie oglądania telewizji wystarczy wcisnąć strzałkę w lewo lub w prawo, a pojawi się dodatkowe okienko z opcjami, z których można skorzystać. Pierwsza z nich to informacje o kanale. Wciśnięcie przycisku wyboru wyświetli opis aktualnie emitowanego programu i dane, o których wcześniej wspominałem.

Pozostałe opcje dostępne po wciśnięciu strzałki w lewo lub w prawo, również są istotne, zatem opiszę je krótko. Przejście strzałką w lewo przeniesie kursor na opcję Łącze Magic (Magic link), a po wybraniu tego polecenia wyświetli się proponowana zawartość z sieci na podstawie aktualnie oglądanego programu np. propozycje filmów na YouTube. Możliwości tej funkcji będą ograniczone, jeżeli nie będzie dostępne połączenie internetowe. Kolejne wciśnięcie strzałki w lewo przeniesie kursor na opcję kanały, którą też łatwo wywołać odpowiednim przyciskiem na pilocie i została ona opisana wyżej. Po wciśnięciu strzałki w dół dostępne są 3 kolejne opcje związane z nagrywaniem i Live Playback. Live Playback można wywołać dedykowanym przyciskiem na obu pilotach w czasie oglądania w dowolnym momencie, więc nie trzeba korzystać z tej dłuższej drogi, interesującymi opcjami w tym miejscu są: przycisk rozpocznij nagrywanie umożliwiający rozpoczęcie nagrywania aktualnie nadawanej zawartości i przycisk nagrania, który wywołuje listę nagrań, gdzie dostępne są wszystkie nagrane wcześniej programy. Oprócz tych sześciu opcji dostępnych przy użyciu strzałek można skorzystać w czasie wyświetlania tego okienka z przycisków kolorowych, z których żółty pozwala na szybką zmianę języka audio, a czerwony na zmianę języka napisów lub ich całkowite wyłączenie. Pod strzałkami również znajdziecie w tym okienku te opcje, jednak łatwiej i szybciej użyć przycisków dedykowanych. Wspomniałem wyżej, że czasem może być konieczny ręczny wybór języka audio w celu włączenia audiodeskrypcji. Tutaj właśnie można tego dokonać, gdyby standardowy tryb AD nie zadziałał. Oczywiście dostępność różnych ścieżek dźwiękowych zależy od nadawcy i od operatora dostarczającego

sygnał telewizyjny. Jeżeli wiemy, że jakiś program na pewno powinien być nadawany z audiodeskrypcją, a nawet ręczna zmiana ścieżki dźwiękowej nie pomogła, trzeba sprawdzić, czy nie wkradły się błędy po stronie nadawcy treści lub dostawcy telewizji.

Korzystanie z funkcji LIVE Playback

Wiadomo, że dobrze odróżniać się od konkurencji, więc LG funkcję TimeShift nazywa w swoich telewizorach po prostu Live Playback. Nagrywanie, o którym więcej przeczytacie dalej... na szczęście pozostało nagrywaniem.

Dla ułatwienia będę używać wymiennie obu terminów oznaczających tę samą funkcję, czyli TimeShift i Live Playback. Na początek kilka informacji wprowadzających. Czym jest Live Playback? Jest to funkcja, która pozwala na tymczasowe nagrywanie programu na żywo w celu umożliwienia wstrzymania jego odtwarzania, na przykład po to, żeby nie ominąć jakichś ważnych wydarzeń w ciekawym filmie, gdy przez chwilę nie możemy oglądać telewizji. Można wznowić odtwarzanie oglądanego programu dokładnie tam, gdzie odtwarzanie wstrzymano, przy czym telewizor nagra wszystko, co jest emitowane i zostało przez nas ominięte w czasie rzeczywistym. To świetna funkcja, którą można też wykorzystać do ominięcia lub znacznego skrócenia czasu wyświetlanych reklam w przerwach w czasie oglądanych programów.

W celu skorzystania z Live Playback zalecany jest dysk o pojemności 80 GB lub większej, natomiast minimalną pojemnością, przy której można uruchomić tę funkcję jest 1 GB. Każdy współczesny dysk twardy USB spełni to minimalne wymaganie, a ogromna ich większość wielokrotnie przekracza pojemność

zalecaną. Takie informacje uzyskałem na infolinii LG i to samo wynikało z moich testów porównawczych. Niestety, o ile niektóre pendrive'y w telewizorach Samsung z powodzeniem mogą być wykorzystywane jako urządzenia do nagrywania lub TimeShift, telewizor LG 32LM6300 tych samych urządzeń nie akceptuje i informuje, że tego urządzenia magazynującego nie można wykorzystać do nagrywania zawartości i użycia funkcji Live Playback. Z jednej strony to duże ograniczenie i pewnego rodzaju wada, gdy ktoś okazjonalnie korzysta z tych funkcji, np. czasem nagra 2 odcinki serialu, gdy nie może oglądać albo włączy TimeShift, żeby odebrać telefon, czy zrobić sobie kawę. W takiej sytuacji pendrive jest jak znalazł, bo zajmuje mało miejsca i nie ma potrzeby podłączania kolejnych kabli do telewizora. Jest i druga strona medalu, a mianowicie rozmiar nagrywanych plików oraz różna ich jakość i prędkość, często niewystarczająca w przypadku tanich, nieznanych konstrukcji pendrive'ów. Trudno mi sobie wyobrazić korzystanie z pendrive'a o pojemności nawet 128 GB do regularnego nagrywania wielu programów. Dyski zapewniają pewien minimalny standard zapisu i odczytu pod względem pojemności, jakości i prędkości, który w przypadku materiałów w jakości HD lub często coraz lepszej emitowanych w telewizji jest po prostu konieczny, żeby zapis nagrania był w ogóle możliwy, stąd dla mnie w pełni zrozumiała decyzja LG o braku wsparcia funkcji Live Playback i możliwości nagrywania na tak zróżnicowanej pod względem jakości grupy pamięci masowych, jakimi są pamięci Flash. Kolejna rzecz, która cieszy, to czas nagrywania dostępny dla funkcji Live Playback. W telewizorach LG jest to aż 120 minut, czyli

dwie godziny. W telewizorach Samsung czas nagrywania w trybie TimeShift jest o pół godziny krótszy.

Nagrywanie z telewizji na USB na żywo i zgodnie z harmonogramem.

Telewizor LG 32LM6300 potrafi również nagrywać na dyski USB zawartość emitowaną w cyfrowej lub analogowej telewizji. Mowa oczywiście o sytuacji, gdy korzystamy z telewizji naziemnej, a także z telewizji kablowej lub satelitarnej podłączonej bez pośrednio do telewizora. Nie można nagrywać zawartości przesyłanej do telewizora za pośrednictwem dekodera.

Niestety nagrywanie, zwłaszcza kanałów cyfrowych od dostawców kablowych i satelitarnych, które nie są darmowe, niesie ze sobą kilka ograniczeń. Nie ma możliwości nagrywania i oglądania więcej niż jednego kanału jednocześnie. Oznacza to, że nie można oglądać programu A i nagrywać program B w tym samym czasie. Program aktualnie oglądany można bez problemu nagrać, chociaż dla poszczególnych kanałów dostawcy telewizji mogą nakładać dodatkowe ograniczenia. W czasie nagrywania nie można skorzystać z przewodnika telewizyjnego. Telewizor ostrzega przy próbie jego otwarcia, że nagrywanie zostanie zatrzymane i wyświetla stosowny dialog z pytaniem, czy chcemy zatrzymać nagrywanie. Nie można również zmienić kanału w trakcie nagrywania, chyba, że wyrazimy zgodę na jego zatrzymanie. Jeżeli podłączono więcej niż jeden dysk USB, z którym działa nagrywanie i Live Playback, należy upewnić się, że został wybrany ten, którego chcemy użyć do nagrywania zawartości z telewizji. Ważne jest też to, aby podłączane dyski miały zawartość nieistotną

dla użytkownika lub tylko taką, którą chce się odtwarzać lub nagrywać. Na ogół telewizory LG i Samsunga tego nie robią, ale w wyjątkowych sytuacjach dysk może zostać sformatowany, aby można było go użyć do nagrywania i Live Playback.

Jak widać możliwych trudności i ograniczeń jest całkiem sporo, ale do domowego wykorzystania PVR w LG 32LM6300 jest wystarczające.

Jak uruchomić nagrywanie aktualnie oglądanego programu? W czasie oglądania wystarczy wcisnąć strzałkę w lewo lub w prawo, a w okienku, które wcześniej opisałem wystarczy wybrać przycisk rozpocznij nagrywanie. Jeżeli nie podłączymy dysku USB, to w tym momencie telewizor wyświetli stosowny monit z prośbą o podłączenie dysku. Jeżeli dysk jest podłączony, to mogłoby się wydawać, że nagrywanie rozpocznie się natychmiast, ale nie w tym przypadku, co ja osobiście uznaję za wadę. Po pierwsze, dlatego, że jeżeli uruchamiam nagrywanie tu i teraz, to chcę, żeby rozpoczęło się w chwili, w której uruchamiam tę funkcję. Po drugie, jestem świadom, że będzie ono trwało tak długo, jak będzie dostępne miejsce na dysku USB albo do czasu, aż nie zatrzymam nagrywania. W LG specjaliści od projektowania interfejsów wyszli z innego założenia. Po pierwsze, po wciśnięciu przycisku „rozpocznij nagrywanie” trzeba jeszcze dostosować czas trwania nagrywania, a domyślnym wyborem jest czas, w którym kończy się aktualnie emitowana audycja. Po drugie, maksymalny czas, jaki byłem w stanie ustawić dla nagrywania spontanicznego, to dokładnie 10 i pół godziny. Uważam to za poważne ograniczenie. Pewnie, że na ogół ciągłe nagrywanie dziesięciogodzinnego pasma raczej często się nie zdarza i ma sens bardzo mały, nie mniej

jednak zdarzyć się może, dlatego uważam, że brakuje opcji bez ograniczeń czasowych, która znosiłaby limit czasowy dla osób tego z jakichś powodów potrzebujących. To tyle, jeżeli chodzi o nagrywanie programu bez wcześniejszego planowania.

W LG 32LM6300 dostępne są również harmonogramy planowania nagrywania i planowania oglądania. Opiszę te dwie funkcje razem, ponieważ ich użycie jest bardzo zbliżone i różni się w niewielu kwestiach.

Zanim opowiem o ręcznym, dość skomplikowanym i w wykonaniu i w opisie planowaniu, zaproponuję znacznie wygodniejszy i prostszy sposób planowania nagrywania i przypomnień, z którego zapewne najczęściej będzie się korzystać, czyli przy pomocy przewodnika telewizyjnego.

Jak zaplanować przypomnienie o programie lub nagranie wybranego w przewodniku telewizyjnym programu? To dość proste.

Trzeba w przewodniku telewizyjnym odnaleźć interesujący kanał i program, który ma zostać nagrany.

W przypadku planowania nagrywania można jeszcze ustawić dodatkowy czas nagrywania przed planowaną godziną emisji programu wybranego w przewodniku telewizyjnym i po zakończeniu tego programu. Funkcja przydatna w wypadku chęci nagrania programu, w którym w czasie emisji pojawić się mogą dodatkowe przesunięcia w postaci opóźnień, dłuższych reklam czy innych nieprzewidzianych przerw.

Teraz droga trudniejsza, ale dająca zdecydowanie więcej możliwości, zwłaszcza tym, którzy lubią wszystko dostosować dokładnie do swoich wymagań. Jak zaplanować nagrywanie w konkretnym czasie przy użyciu harmonogramu z ręcznym ustawieniem



Widok tylnej ściany urządzenia

czasu trwania nagrywania i bez korzystania z przewodnika telewizyjnego EPG? Aby dostać się do harmonogramów, najwygodniej wywołać funkcję kanały, przyciskiem pod klawiszem 7. Teraz trzeba wcisnąć raz strzałkę w lewo, aby funkcję kanały zwinąć, a następnie 3 razy strzałkę w dół, aby przejść na polecenie Harmonogram zadań i aktywować je przyciskiem wyboru. Telewizor poinformuje o ilości zaplanowanych przypomnień o oglądaniu i zaplanowanych nagrań, a także wyświetli informację o tym, że do harmonogramu można dodawać zadania z poziomu przewodnika telewizyjnego i ręcznie w harmonogramie zadań, pojawiają się też 2 przyciski umożliwiające przejście do harmonogramów i do przewodnika telewizyjnego. Strzałka w dół przeniesie kursor na przycisk „przejdź do harmonogramów”. Po jego wciśnięciu otwiera się aplikacja harmonogram zadań. W tym miejscu znajduje się wspólna dla przypomnień i nagrań lista zadań już utworzonych. Strzałkami w lewo i w prawo trzeba odnaleźć i przenieść kursor na przycisk „nowe zaplanowane nagrywanie”. Po jego wciśnięciu ponownie pojawia się monit o skorzystanie z przewodnika telewizyjnego i opcja do niego prowadząca, ale w celu ręcznego utworzenia zaplanowanego zadania nagrywania trzeba przejść strzałką w prawo na przycisk „utwórz ręcznie” i wybrać go. Ręczne

planowanie przypomnienia i dodawanie go do harmonogramu zadań różni się w bardzo niewielkim stopniu od planowania nagrywania. R

Funkcje multimedialne, smart TV i sztuczna inteligencja w telewizorze LG 32LM6300

Jak do tej chwili, z nielicznymi dodatkami opisane zostało to, co oferuje LG 32LM6300 w kontekście korzystania z tradycyjnej telewizji cyfrowej. Możliwość jest jednak znacznie więcej, a przeczytacie o nich właśnie tutaj.

Odtwarzanie zawartości z dysków USB

Telewizor ten odtwarza większość najpopularniejszych formatów plików, czego niestety nie można powiedzieć o telewizorach Samsunga z 2019 roku. W LG 32LM6300 pliki zakodowane w formacie XVID i DIVX, a więc bardzo popularnych formatach wideo, odtwarzane są bez przeszkód. Po podłączeniu dysku USB można skorzystać z dwóch dostępnych w webOS aplikacji służących do odtwarzania multimedialnych – Filmy oraz Muzyka. Aby otworzyć aplikację, wystarczy wcisnąć przycisk domowy na pilocie podstawowym lub Magic, a następnie strzałką w prawo odnaleźć właściwy program i użyć przycisku wyboru. Po uruchomieniu aplikacji kursor zostanie umieszczony na nazwie jednego z podłączonych nośników lub jedynym podłączonym nośniku USB. Strzałką w prawo możemy przemieścić się na pamięć wewnętrzną telewizora, w której mogą być zapisane m. in. przechwycone zdjęcia z programu telewizyjnego albo po prostu przykładowe obrazy zapisane przez LG. Strzałką w lewo wróci do dostępnych pamięci zewnętrznych. Aby wybrać właściwy dysk i przejrzeć jego zawartość, trzeba wskazać poziomymi strzałkami ten właściwy

i wcisnąć przycisk wyboru. Po katalogu plików przemieszczamy się strzałkami kierunkowymi. Domyślnie pliki ułożone są w wierszach i kolumnach w kolejności alfabetycznej i wyświetlane w widoku miniatur. Najpierw wyszczególniono wszystkie katalogi, a niżej pliki, z tym, że pliki są układane w kolejności alfabetycznej niezależnie od folderów, ale dopiero pod wszystkimi folderami. Układ przypomina więc rozwiązanie stosowane w Windows. Podobnie jak w Windows można przełączyć się na widok listy – w tym celu należy odnaleźć strzałkami i użyć opcji „filtruj”. Oprócz przycisku „filtruj” i „wyświetl”, w eksploratorze plików webOS znajduje się również funkcja „szukaj”.

Aplikacje umożliwiają korzystanie ze standardowych funkcji, jak odtwarzanie, pauza, przechodzenie do następnego utworu etc., ale posiadają też funkcje dodatkowe, więc zachęcam do zapoznania się z nimi na spokojnie. Telewizor LG 32lm6300 obsługuje bezpieczne usuwanie sprzętu, czym wiele osób nie zawraca sobie głowy, a ja bardzo sobie chwalebę. Jak zatem odłączyć wybrany nośnik od telewizora w sposób bezpieczny i zalecany? W tym celu trzeba użyć dostępnego na obu pilotach przycisku wejścia, a następnie strzałką w prawo odnaleźć dysk, który ma zostać odłączony. Strzałką w górę trzeba przejść na przycisk odłącz i wcisnąć go. Teraz dopiero można bezpiecznie odłączyć od telewizora urządzenie pamięci masowej USB.

Współpraca z urządzeniami zewnętrznymi, podłączanymi do portów HDMI

Telewizor LG 32LM6300 nie zaskoczył mnie niczym, jeżeli chodzi o współpracę z urządzeniem zewnętrznym, w tym przypadku laptopem z Windowsem 7. Jeżeli oglądany

jest jakiś program telewizyjny, to urządzenie, po połączeniu się z komputerem, informuje tylko o numerze portu, który został podłączony. Nie przełącza się automatycznie na nowe źródło sygnału, co uważam za właściwe zachowanie. Można to zrobić samodzielnie, używając przycisku wejścia na pilocie i wybierając port, do którego podłączono urządzenie zewnętrzne. Port boczny, to HDMI 1, a porty tylne to HDMI 2 i 3. Można nawet wyświetlić informacje o wejściu, takie jak rozdzielczość przesyłanego sygnału czy też kodek audio. Dźwięk i obraz z urządzeń zewnętrznych odtwarzany jest bez najmniejszych problemów, a w przypadku komputera z systemem Windows można przełączać wyjście audio zgodnie z oczekiwaniem między LG TV, a kartami dostępnymi w podłączonym komputerze PC. Telewizor sam wykrywa typ podłączonego urządzenia tak, że nie trzeba dokonywać żadnych dodatkowych zmian, oprócz podłączenia i wyboru źródła odtwarzania. Współpracy telewizora z urządzeniami zewnętrznymi nie można nic zarzucić.

Podłączamy do Internetu telewizor LG 32LM6300

Do tej chwili, opisałem funkcje, które nie wymagały bezwzględnie połączenia z Internetem, chociaż telewizor może tylko na tym zyskać, gdyby był on podłączony wcześniej, np. szybsze i dokładniejsze komponowanie listy ulubione AI. Jak zatem uzyskać te możliwości? Trzeba podłączyć telewizor do Internetu. W przypadku połączenia przewodowego nic prostszego, jak podłączyć telewizor kablem sieciowym do punktu dostępu do Internetu, np. routera. Na ogół, jeżeli w sieci nie zdefiniowano niestandardowych ustawień, telewizor uzyska automatycznie połączenie

z Internetem po nawiązaniu połączenia z punktem dostępowym. Gdy to się nie stanie, bo np. nie ma możliwości automatycznego uzyskania adresu IP, telewizor pozwala na ręczne wprowadzenie adresu IP z zakresu, na jaki pozwolił administrator punktu dostępu do sieci. W przypadku bezprzewodowego dostępu do Internetu w celu uzyskania połączenia WI-FI trzeba wykonać kilka kroków więcej. Zaczynamy od otwarcia aplikacji „Ustawienia”, nawet w uproszczonej wersji i wybrania polecenia „Sieć”. Co ciekawe, przy tym poleceniu system webOS wyświetla informację o tym, czy telewizor jest połączony z Internetem, a jeżeli jest, również podaje typ połączenia (przewodowe czy bezprzewodowe). Wybranie polecenia sieć, w uproszczonych ustawieniach, otworzy pełną wersję ustawień i umieści kursor na grupie połączenie. Po rozwinięciu strzałką w prawo grupy ustawień połączenie, trzeba strzałką w dół odnaleźć polecenie: „WI-FI Nie połączono” i wybrać je przyciskiem wyboru. Telewizor przeskanuje otoczenie sieciowe w poszukiwaniu dostępnych sieci bezprzewodowych. Jak wspominałem przy okazji opisu wyposażenia telewizora, będą widziane sieci działające na częstotliwościach 2.4 GHz oraz 5 GHz. Strzałkami pionowymi trzeba odnaleźć właściwą sieć i wybrać ją przyciskiem wyboru. Telewizor pozwala też na połączenie się przy użyciu WI-FI Protected Setup (WPS), bez konieczności wpisywania hasła lub przy użyciu WPS PIN. Możliwe jest też połączenie się z bezprzewodową siecią, która nie rozgłasza publicznie swojego identyfikatora. W tym celu trzeba wybrać polecenie „Dodaj ukrytą sieć bezprzewodową”. Po skorzystaniu z tej opcji trzeba podać nazwę identyfikatora sieci SSID oraz inne parametry, np. typ zabezpieczeń czy klucz sieci WLAN.

Po wybraniu jednej z dostępnych sieci pojawi się klawiatura ekranowa, a przy jej użyciu trzeba wprowadzić hasło sieci, jaka została wybrana i aktywować opcję „połącz”. Jeżeli chcemy sprawdzić, czy popełniliśmy błąd w czasie wprowadzania hasła, to można wyświetlić wprowadzone już znaki, korzystając z pola wyboru „pokaż hasło”. Po jego zaznaczeniu w polu tekstowym zostaną wyświetlone jawnie wprowadzone do tej pory znaki. Jeżeli wszystko jest w porządku, można wybrać opcję „połącz”, w przeciwnym wypadku wprowadzić poprawnie hasło i dopiero wtedy skorzystać z przycisku „połącz”. Gotowe. Telewizor uzyskał połączenie z Internetem.

LG ThinQ AI, czyli sztuczna inteligencja w akcji

Po połączeniu z Internetem można przystąpić do testowania tych możliwości telewizora, które przy braku dostępu do sieci nie były dostępne lub mogły działać w ograniczonym zakresie. W tej części zostanie opisany sposób interakcji z telewizorem, który jest dostępny tylko w przypadku posiadania pilota Magic Remote. Kiedy sam czytałem recenzję LG 32LM6300, trochę nie chciało mi się wierzyć, że w tej cenie możemy otrzymać takie możliwości, a jednak. To największa moim zdaniem przewaga 32-calowego telewizora LG nad nawet znacznie droższymi i lepszymi telewizorami firmy Samsung. Nie dość, że Bixby Voice nie obsługuje języka polskiego, a Asystenta Google możemy znaleźć tylko w dość drogich i bardzo drogich Samsungach, to jeszcze komfort obsługi głosowej urządzenia LG znacznie przewyższa to, co udało mi się osiągnąć z telewizorem Samsunga.

Dla przykładu opiszę kilka czynności, które można wykonać, mówiąc do mikrofonu pilota

Magic w połączeniu z telewizorem 32LM6300, i sami oceńcie, czy warto, nawet kosztem innych wad, jakie też ten telewizor ma. Jak spowodować, żeby telewizor wyłączył się o właściwej godzinie bez zagłębiania się w ustawienia? Wystarczy mu to... powiedzieć. Aby wykonać to polecenie, przytrzymujemy przycisk służący do wywołania obsługi głosem aż do chwili usłyszenia dźwięku. Po usłyszeniu dźwięku, nadal cały czas trzymając wciśnięty przycisk, można wypowiedzieć przykładowe polecenie, takie, jak: „Wyłącz telewizor o dwudziestej drugiej”. Teraz można puścić przycisk, a telewizor dźwiękiem potwierdzi przyjęcie polecenia. Otrzymamy informację, że urządzenie wyłączy się o godzinie 22:00, zgodnie z czasem wskazanym w poleceniu. Można oczywiście próbować i eksperymentować z różnymi poleceniami, jakie tylko przyjdą do głowy i gdy tylko w telewizorze są dostępne funkcje, jakie chce się wywołać. Warto też poszukać w sieci listy komend, które możemy urządzeniu wydawać. Telewizor dzięki połączeniu z Internetem i serwerami LG zapisuje nasz głos, charakterystyczne zwroty i słowa i z czasem coraz lepiej uczy się rozpoznawać to, co chce osoba mówiąca do mikrofonu pilota Magic osiągnąć. Inne przykłady możliwości wykorzystania poleceń głosowych i LG ThinQ AI to np.: „Przełącz na kanał nr 46”, „Głośność 25”, „Uruchom YouTube”. Uwaga, jeżeli ma się dostęp do dwóch sygnałów telewizyjnych, takich jak naziemna i satelitarna, a w obu występują dwa kanały o tym samym numerze, trzeba wypowiedzieć pełną nazwę dostępnego pod danym numerem kanału, np.: „Przełącz na Polsat HD”. W telewizji naziemnej brak dopisku HD, więc wystarczy powiedzieć

„Przełącz na Polsat”. Wypowiedzenie samego numeru w przypadku istnienia dwóch numerów takich samych np. 1, włączy kanał nr 1 z telewizji naziemnej, a nie satelitarnej.

Polecenia głosowe nie miałyby wiele wspólnego ze sztuczną inteligencją, gdyby nie dodatkowe funkcje. Oprócz wykonywania poleceń związanych z obsługą urządzenia i telewizji, 32LM6300 potrafi przeszukać dla nas Internet w poszukiwaniu właściwych treści. Po wypowiedzeniu nazwy jakiegoś programu lub pliku video dostępnego np. w serwisie YouTube, otworzy się okno wyników wyszukiwania z wpisaną wypowiedzianą frazą. Jakby tego było mało, to rozpoznawanie tego, co się mówi cechuje się bardzo dużą dokładnością. Oznacza to, że niewiele jest błędów w tym, co telewizor sam wprowadził do pola wyszukiwania na podstawie dyktowania, a jeżeli takie błędy się wkradają, to bez wielkiego wpływu na ostateczny cel, czyli odnalezienie tego, czego się szuka, bo najczęściej zostaje to znalezione. Posiadacze wyłącznie podstawowego pilota LG 32LM6300 mogą wywołać panel wyszukiwania odpowiednim przyciskiem i wpisywać szukane treści przy użyciu klawiatury ekranowej. Zdecydowanie wygodniej jest jednak używać klawiatury bezprzewodowej lub pilota Magic. Po wyświetleniu wyników wyszukiwania, dla ułatwienia zostaną one pogrupowane, np. filmy i kanały z YouTube w jednej grupie, wyniki wyszukiwania na innych stronach czy w innych aplikacjach w kolejnych grupach. Po grupach wyników wyszukiwania i wyszukiwanych elementach przemieszczamy się strzałkami kierunkowymi. Można też wywołać przeglądarkę w celu eksploracji wyszukanych treści lub konkretną aplikację, jeżeli chcemy ograniczyć się tylko do tej aplikacji.

LG ThinQ AI nie jest asystentem głosowym, takim jak np. asystent Google czy Siri, ale potrafi również wykonać zadania takie, jak specjaliści asystenci Apple'a czy Google'a, np. można zapytać go o pogodę w konkretnej miejscowości.

Jak widać, ThinQ AI od LG to świetne rozwiązanie i nawet, jeżeli czasem może irytować brak rozumienia poleceń, to na pewno będzie rozwijane i ma potencjał na przyszłość, przy czym dużo można osiągnąć już dziś.

Ekran domowy, aplikacje i garść informacji o systemie webOS

Wiele razy wspominałem już o ekranie domowym w kontekście otwierania pewnych programów czy korzystania z funkcji telewizora, przyszedł czas, żeby przyjrzeć mu się bliżej. Po wywołaniu ekranu domowego stosownym przyciskiem, uzyskujemy dostęp do aplikacji zainstalowanych w urządzeniu. Jedną z możliwości jest oczywiście wybór opcji telewizor lub Live TV. Strzałkami w prawo i w lewo przemieszczamy się po ich liście, natomiast użycie strzałki w górę przy każdej z aplikacji wyświetli nieco inne opcje. Na przykład dla aplikacji YouTube będą to proponowane do obejrzenia popularne obecnie filmy, a dla aplikacji Live TV, czyli telewizji na żywo, najczęściej oglądane kanały czy szybki dostęp do panelu nagrań. Kolejność aplikacji można dostosować do własnych preferencji lub skorzystać z inteligentnego układania ich na ekranie, co system webOS również proponuje. Aby ręcznie zmienić kolejność wyświetlania aplikacji, trzeba odnaleźć polecenie „edytuj” i je aktywować. Po wciśnięciu „edytuj” odnajdujemy aplikację, którą chcemy przesunąć i zaznaczamy ją przyciskiem wyboru. Teraz można zmienić

pozycję aplikacji. Niestety przewodnik głosowy nie informuje o tym, między jakimi aplikacjami znajduje się przesuwany program tak, że trzeba to wcześniej sobie policzyć albo sprawdzać, zapisując bieżącą pozycję w chwili, gdy nie jesteśmy pewni, czy aplikacja jest tam, gdzie ma być umieszczona. Nieużywane aplikacje można również usunąć z ekranu domowego lub odinstalować całkowicie. Co interesujące, do ekranu głównego można dodawać nie tylko programy, ale również inne elementy, np. kanały YouTube. Polecam przyjrzeć się dostępnym tam możliwościom dokładniej.

Jeżeli chodzi o aplikacje, które udało mi się obsłużyć z przewodnikiem głosowym, to jest trochę gorzej, niż w przypadku Samsunga. Gdy zależy Wam na dostępności np. Netfliksa, to mam złą wiadomość, ponieważ dostępność tej aplikacji praktycznie nie istnieje – przynajmniej w telewizorze i wersji systemu oraz wersji aplikacji, z których korzystałem w czasie testu. Podobnie jest w przypadku większości zainstalowanych w systemie oryginalnie programów, jak i innych dostępnych w LG Content Store aplikacji. Player, cda.pl, i inne solidarnie z Netflixem milczą. Niewykluczone, że zmieni się to w przyszłości po aktualizacji lub w testowanym przeze mnie urządzeniu wystąpiły jakieś inne problemy wymagające, np. zresetowania do ustawień fabrycznych, czego niewidomy nie jest sam w stanie wykonać, więc u innych aplikacje mogą zachowywać się poprawniej z przewodnikiem głosowym. Jest całkiem spora szansa, że w innych telewizorach lub w czasie późniejszym programy te będą bardziej dostępne. Oprócz aplikacji do odtwarzania multimediiów lokalnych, udało mi się użyć jedynie aplikacji YouTube, Filmy i TV Google

oraz Amazon Prime Video. W przypadku tej ostatniej aplikacji, na początku przewodnik głosowy mówił w języku angielskim, tzn. angielskim głosem, odczytywał polski interfejs, ale później wrócił do polskiego, po pierwszych interakcjach z programem.

Aplikacje systemowe, związane z obsługą np. telewizji albo ustawienia są z nielicznymi wyjątkami dostępne bardzo dobrze lub dobrze. To wszystko zakrawa na ironię losu, bo LG ma bardzo elastyczne podejście, w przeciwieństwie do Samsunga nie wymaga tworzenia konta i logowania się w celu pobierania i instalowania aplikacji na telewizorze. Oczywiście warto założyć konto w witrynie LG w przypadku, gdy posiadamy inne urządzenie LG lub inne kompatybilne, którym można sterować przy użyciu pilota do telewizora albo wtedy, gdy sterowanie telewizorem ma się odbywać przy użyciu aplikacji w smartfonie. W przypadku bezwzględnie wymaganej aktualizacji jakiejś aplikacji, system webOS pobierze aktualizację sam, po jej uruchomieniu. Tylko dostępności dla przewodnika głosowego w nich brak, niestety, bo aplikacje od Google, Amazon i aplikacje dostarczone przez LG wyglądają na wyjątek od reguły. Sam sklep LG Content Store jest również świetnie dostępny. Udało mi się skorzystać z przeglądarki internetowej, a przewodnik głosowy radzi sobie w niej poprawnie. Oczywiście nie można spodziewać się komfortu porównywalnego z obsługą przeglądarki na komputerze, czy nawet telefonie, ale jak wiadomo nie to jest głównym zadaniem telewizora, a przewodnik głosowy też nie ma żadnych możliwości spersonalizowanego czytania stron internetowych, jak czytniki w tym wyspecjalizowane dla różnych systemów operacyjnych na telefonach i komputerach.

Ważną kwestią pozostaje jeszcze aktualizacja systemu. Aby ją przeprowadzić, należy otworzyć ustawienia, rozwinąć sekcję „ogólne” i wybrać opcję „o telewizorze”. Pojawi się informacja o aktualnie używanej wersji oprogramowania, a strzałką w dół można odnaleźć opcje związane z aktualizacją, pierwsza z nich pozwala po jej zaznaczeniu na to, aby telewizor sprawdzał aktualizacje automatycznie. Druga pozwala na ręczne samodzielne sprawdzenie dostępności aktualizacji. W czasie sprawdzania, przycisk pozwalający ręcznie wywołać sprawdzanie aktualizacji zniknie i będzie dostępna tylko opcja związana z automatycznym aktualizowaniem. Po pewnym czasie system poinformuje, czy dostępne są nowe aktualizacje, czy też nie znaleziono aktualizacji. W menu o telewizorze znajduje się jeszcze kilka ważnych opcji, np. instrukcja obsługi czy też powiadomienia. W powiadomieniach zapisują się informacje dotyczące różnych czynności i sytuacji, np. informacje, że dostępne są nowe aktualizacje niektórych aplikacji albo nastąpiły zmiany w regulaminie korzystania z usług online firmy LG, takich jak LG ThinQ AI lub innych. Można tam znaleźć inne powiadomienia, np. informacje o zakończeniu nagrywania.

Funkcja „szybki dostęp”, czyli uproszczone uruchamianie ulubionych kanałów i programów

Jeżeli aplikacja, z której korzystacie nie ma przypisanego na pilocie własnego przycisku, np. YouTube, albo kanał, który często oglądacie, ma jakiś 3-cyfrowy numer, który trzeba wpisywać, aby na niego przełączyć (myląc się często kilkakrotnie), to na sam koniec opiszę jeszcze jedną funkcję, która może się przydać. W czasie oglądania

ulubionego kanału albo używania jakiejś aplikacji można wcisnąć i dłużej przytrzymać jeden z przycisków numerycznych (1 – 8). Na ekranie pojawi się wówczas propozycja przypisania aktualnie używanej aplikacji lub oglądanego kanału do tego przycisku. Jeżeli potwierdzimy czynność przyciskiem „tak”, to następne dłuższe przytrzymanie tego samego przycisku wywoła odpowiednią aplikację lub przełączy na przypisany do przycisku kanał telewizyjny, niezależnie od miejsca w systemie telewizora, w którym się znajdujemy. Przycisk „9” przypisany jest na stałe do funkcji „szybka pomoc” i nie można tego zmienić. Przycisk „0” zarezerwowany jest na potrzeby edycji klawiszy szybkiego dostępu. Uważam, że możliwość zdefiniowania ośmiu skrótów do najczęściej używanych aplikacji i oglądanych kanałów wystarczy, by cieszyć się ze zdecydowanie ułatwionej obsługi ulubionych najczęściej odwiedzanych miejsc.

Wybrane informacje o specyfikacji urządzenia i zasoby dodatkowe

To już wszystko, co uznałem za istotne w kontekście informacji o telewizorze LG 32LM6300. Więcej informacji znajdziecie na stronie producenta poświęconej temu urządzeniu: <https://www.lg.com/pl/telewizory/lg-32LM6300PLA>

Podsumowanie, czyli trochę wad i wiele zalet

Telewizor LG LM6300 jest urządzeniem godnym polecenia osobom, które oczekują niewielkiego i lekkiego odbiornika oraz przyzwoitych możliwości udźwiękowienia w zakresie obsługi telewizji tradycyjnej. Takich odbiorców testowany sprzęt zadowoli z nawiązką.

LG LM6300 bardzo dobrze radzi sobie z większością popularnych w ostatnich 20 latach formatów plików video czy audio, a w przeciwieństwie do niektórych producentów telewizorów nie rezygnuje z obsługi starszych, ale nadal bardzo popularnych formatów plików (np. DIVX). Intuicyjność obsługi to już rzecz gustu i nie każdemu spodoba się sposób, w jaki ten telewizor się obsługuje, układ funkcji i opcji czy ich nazewnictwo. Zalety zdecydowanie przeważają, bo chociaż można znaleźć w nim niezrozumiałe, sztuczne ograniczenia, jak np. maksymalny czas nagrywania – 10,5 godziny, albo dość często ukryte głęboko ciekawe funkcje i skomplikowane kreatory, których tylko niewielką część opisałem, to najważniejsze jest istnienie tych możliwości i moja ocena jest taka, że telewizor ten potrafi bardzo dużo i jest znacznie lepiej wyposażony niż 32-calowe telewizory Samsunga, produkowane w latach 2018 i 2019.

Na korzyść 32LM6300 przemawiają także jego parametry i bogate wyposażenie. Wystarczy wymienić choćby świetną kartę sieci bezprzewodowej, możliwość nagrywania na USB czy ilość złączy godną telewizora znacznie większego, droższego i o wyższej rozdzielczości. Obsługę pilota Magic i tym samym dostęp do LG ThinQ AI w telewizorze za trochę ponad 1000 zł uważam za bardzo niski próg cenowy wejścia w świat sztucznej inteligencji. Możliwość dokupienia pilota to możliwość wyboru, czyli coś, czego wielu producentów nie daje.

Niestety, prezentowany model idealny nie jest. Ze swojej strony dostrzegam dwie główne wady, które mogą zaważyć na decyzji w sprawie zakupu.

Pierwszy minus dotyczy współpracy telewizora z aplikacjami VOD. Większość

z nich zdaje się nie współpracować z dostępnym udźwiękowieniem. Raczej nie można za to winić firmy LG, a raczej dostawców aplikacji typu IPLA, HBO GO czy Netflix. Słaba współpraca platformy Netflix z udźwiękowieniem telewizora właściwie uwiera mnie najmocniej i gdyby testowany Netflix w 100% współpracował z przewodnikiem głosowym, to na pewno nie miałbym żadnych wątpliwości, czy ten telewizor polecić. Netflix to firma, która w dość dużym stopniu bierze pod uwagę dostępność, choćby w telewizorach Samsunga spisuje się świetnie z użyciem przewodnika głosowego, a w urządzeniach od Apple jak iPhone czy iPad, przy współpracy z VoiceOverem, odczytuje nawet napisy w filmach. W przypadku systemu LG WEBOS z dostępnością Netfliksa dobrze nie jest, jeżeli więc komuś zależy na Netfliksie, to telewizora LG z pełnym przekonaniem polecić nie mogę – przewodnik głosowy nie czyta w aplikacji Netflix absolutnie niczego.

Drugi minus jest trochę mniejszy, ale najprawdopodobniej związany z tym, że prezentowany model to tańsze urządzenie o słabszych podzespołach. Po włączeniu telewizor potrzebuje trochę czasu, żeby wszystkie funkcje działały poprawnie i bez spowolnień. Najlepiej dać mu te 30 sekund lub poczekać do czasu, gdy przemówi Zosia. Dalej jest już znacznie lepiej. Dźwięk jest przyzwoity i choć ma on tylko 25-watowe głośniki, to Virtual Surround i Clear Voice III potrafią sporo dobrego z niego wycisnąć, nawet, jeżeli to tylko programowe ulepszenie. Bardzo pozytywnie zaskoczyła mnie głośność urządzenia i czystość tonów wysokich, które nawet przy maksymalnym poziomie głośności brzmią świetnie i nie są przesterowane.

Z dźwiękami o niskich częstotliwościach jest trochę gorzej, ale przy tak niedużym urządzeniu, głośniki po prostu nie są w stanie dobrze odgrywać pełnego zakresu częstotliwości. Mniejsza ilość basu nie powinna jednak raczej przeszkadzać, przeciwnie w telewizorze umieszczonym np. w sypialni, to nawet swego rodzaju zaleta.

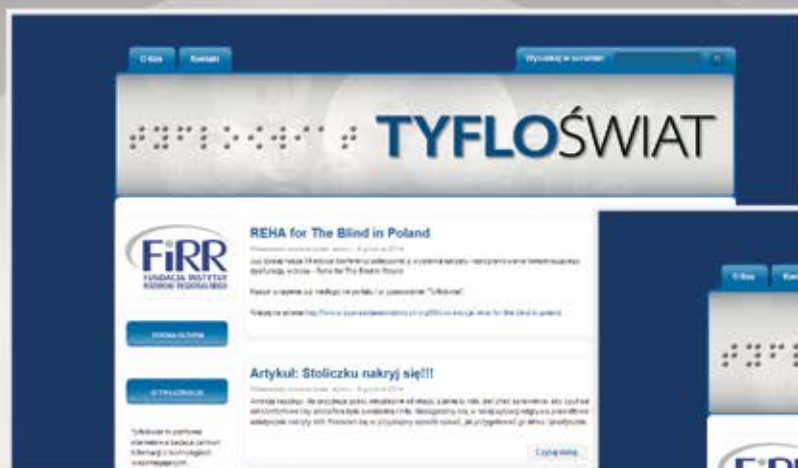
Może wykazuję się, jako niewidomy, totalną ignorancją w tej dziedzinie, ale moim zdaniem płacenie za wielkie ekrany i wyższą rozdzielczość kosztem innego praktycznego wyposażenia w mniejszych telewizorach, np. mniejsza ilość złączy wejścia/wyjścia lub funkcji w systemie, to marny argument za droższymi telewizorami i przepychaniem na rynek wielkich odbiorników. Zwłaszcza w ostatnim czasie, gdy na siłę próbuje się szukać odczuwalnych dla ludzi różnic między oglądaniem obrazów w rozdzielczości 4k lub 8k UHD. Szczególnie to przykre dla tych, którzy na wielki telewizor z różnych przyczyn, np. lokalowych, pozwolili sobie nie mogą. Jeżeli są przywiązani do konkretnej marki, są często de facto zmuszeni do zakupu urządzenia o gorszych parametrach. Na szczęście firma LG pozostawia, w przeciwieństwie do wielu innych firm, nadal wybór również w tej kwestii. 32-LM6300 to telewizor, który jest tego przykładem. To tani telewizor, owszem o rozdzielczości Full HD, ale za to posiadający większość tych możliwości, co znacznie większe i droższe urządzenia.

Osoby, które kupią ten telewizor, mogą być poirytowane pewnymi elementami czy zastosowanymi rozwiązaniami takich czy innych kwestii, ale po dłuższym użytkowaniu i przyzwyczajeniu się będą też z pewnością bardzo zadowolonymi użytkownikami telewizora LG LM6300.

Zobacz nas

w Internecie

www.tyfloswiat.pl



W portalu:

- informacje o producentach i dystrybutorach,
- testy i opinie o produktach,
- informacje prawne,
- baza szkoleń dostosowanych do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku,
- wydarzenia, konferencje, imprezy

... i wiele wiele innych informacji!